Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 6

Kraków-Lwów, 6-go lutego 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

O wielki cel

Wielkie hasła rzucane w naród czy społeczeństwo, urzeczywistniają się tylko wtedy, jeśli treść ich odpowiada duszy narodu i jego tęsknotom, jeśli hasła te wyczuwają tętno serc milionów. Wówczas naród podejmuje je, uważając je za najlepszy wyraz tego, co tkwiło niewypowiedziane na dnie jego duszy i wtedy idzie ku tym wytkniętym celom bez względu na przeszkody, wysiłki, trudy i ofiary.

I w Polsce rzuciło się hasło konsolidacji narodowej. Ale to wszystko, co p. Koc podał Polsce do wierzenia, to były komunały znane każdemu prawie dorosłemu dziecku. Rok minął. Nie pomogły entuzjastyczne zapewnienia o nowym okresie w życiu narodu i państwa, bo po roku i pan Koc minął.

Konsolidacja narodu niewątpliwie jest potrzebna, bo przed Polską stoją wielkie zadania nietylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne. Polska ma do odegrania wielką rolę dziejową w tej części Europy. I w życiu wewnętrznym potrzebna jest jedność narodu, bo przecież naród polski jest w Polsce głównym gospodarzem. Jego wola powołała państwo do życia, jego wola utrzymuje je i tylko jego wola i jego siła obroni w niebezpieczeństwie.

Kto te siły i tę wolę reprezentuje, jeśli nie szerokie masy przede wszystkim chłopa polskiego. Czy może się bez niego dokonać konsolidacja? Nad chłopem nie można w Polsce przejść do porządku dziennego.

Kto jednak chce szczerze konsolidować naród, to nie może rozbijać tego, co jest już skonsolidowane. Skupiać naród obok siebie, może tylko ten, do kogo naród ma zaufanie.

Konstytucja kwietniowa miała zespolić jednostkę z państwem a rozdzieliła gruntownie te dwa pojęcia. Na szczęście chłop polski dojrzał na tyle politycznie, że oddziela pojęcie rządzących od pojęcia państwa. Chłop polski ustosunkował się negatywnie do rządzących, ale nie do państwa jako takiego.

Rządzący jednak nie chcą tego zrozumieć i wyciągają najfałszywsze wnioski o stosunku chłopa do państwa. Świadomość tego błędu rozumieją już niektórzy posłowie nawet tego sejmu, który przecież nie jest wyrazem woli narodu. Dali temu wyraz stwierdzając, że chłop polski nie myśli o komunie, gdy podnosi głos o swe prawa w państwie. I właśnie dlatego, że tak myśli i zna nietylko swe prawa, ale i poczuwa się do odpowiedzialności za państwo, chce mieć wpływ na jego losy tak zewnętrzne jak i wewnętrzne. Nie chce być przedmiotem ale podmiotem w państwie. Tego właśnie nie chcą zrozumieć ci. dzisiejsi rządziciele, nazywając to dążenie chłopa do wpływu na losy państwa „wczorajszo — politycznie" (Gazeta Polska z 28. I. br.).

Ta sama „Gazeta Polska" będąca trybuną polityczną konsolidacji ozonowej, w polemice z artykułem prof. Bujaka dowodzi, że polityka min. Poniatowskiego jest realną, bo on chce przede wszystkim przebudowy naszego ustroju rolnego, który w jej pojęciu da chłopu szczęście i raj na ziemi, a jego przeciwnicy od lewicy do prawicy pragną „odbudowy partyjnej demokracji parlamentarnej".

Jakże daleey są od rzeczywistości ci wszyscy, których tubą jest „Gazeta Polska". Tym wszystkim zdaje się, że jeśli przed chłopem postawią miraż pełnego brzucha przez „przebudowę ustroju rolnego" — to chłopi zrzekną się swych praw i dążeń na losy państwa.

Do serc tych panów ani do ich rozumów nie przemówiły zebrane na polach Nowosielec dwustutysięczne masy chłopstwa, dające wyraz tęsknotom swoim w znanej deklaracji nowosieleckiej, domagając się w niej wolności, równości, sprawiedliwości społecznej w Polsce i powrotu emigracji politycznej.

To są warunki naszej konsolidacji, której potrzebę my nie od dziś podkreślamy i do niej w miarę możności sił naszych zmierzamy.

Chcąc dać Polsce wielką ideę i wielkie hasła, trzeba znać i ej dzieje i ducha narodu. Gdy ta idea, której się szuka, da wyraz temu, co drzemie na dnie jego duszy, przyjdą i ludzie, którzy tą ideę zrealizują, znajdą zaufanie narodu i poprowadzą Polskę na tę drogę chwały, jaką szła przed wiekami, mające pewne idee tkwiące głęboko w duszy całego narodu.

Nie będziemy wtedy ani pawiem narodów, ani papugą, ale staniemy się naprawdę wielkim narodem Białego Orła patrzącego słońcu ideałów prosto w oczy i nie oślepniemy. Bo tylko narody i jednostki służące wielkim ideałom, służą i działają z pożytkiem dla siebie i dla ludzkości.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 25. I. 1938,
Sygn IV 33/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austrackiego proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18 stycznia 1938 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 4 z daty 23 stycznia 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„Czas najwyższy na wielkie zmiany"** w ustępie od słów „A jeśli to jest prawdą" do słów „i na innych ludzi", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 k. k,

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. **„Do Pana Ministra Spraw Wojskowych"** w całości — zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. **„O wzbogacenie histori chłopów"** w ustępie od słów „Dzisiaj swą historię" do słów „w oświetleniu prokuratora" i od słów „I nasza szlachta" do słów „z dóbr państwowych", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Szlakiem chłopskiej tragedii"** w całości — zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

5) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Z Lubaczowskiego"** w ustępie od słów „Na zebraniu" do słów „w sierpniu ub. r." zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

6) artykułu zamieszczonego na stronie 7 p. t. **„Chłopi w Polsce wczoraj i dziś"** w ustępie od słów „Obóz pomajowy" do słów „przy samym pysku", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast **uchyla się** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18. I. 1938 r. konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 4 z daty 23 stycznia 1938 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„P. Prezesowi Wincentemu Witosowi"** w całości oraz z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej p. t. **„Po dymisji płk. Koca"** w ustępie od słów „aby stanąć" do słów „widoków powodzenia", albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant sekr, Czabin — Przewodniczący Wydz. IV. Dr. Krupiński.

Wydanie drugie po konfiskacie

Wyrok o zajścia strajkowe w Krakowskiem

Uwolnienie prezesa Zarządu pow. S. L. Jana Gajocha

W dniach 25, 26, 27 stycznia 1938 przed trybunałem Sądu okręgowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem sędziego dra Stępniewskiego przy współudziale sędziów okr. dra Bartynowskiego i mgr. Męsowicza odbyła się **rozprawa 12-tu ludowców,** między nimi prezesa Zarządu pow. w Krakowie **Jana Gajocha.** Przed trybunałem stanęli oskarżeni przez prokuratora dra Panka następujący ludowcy: **Wojciech Szeląg,** prezes gromadzkiego Koła S. L. w Podgrabiu obok Niepołomic, **Jan Gajoch** prezes Zarządu pow. S. L. na powiat krakowski z Pleszowa, oskarżeni o to, że w sierpniu, w czasie znanego strajku chłopskiego kierowali związkiem przestępczym, mającym na celu zmuszanie ludności wiejskiej groźbą i przemocą do zaniechania dostawy produktów rolnych do miast, nadto o uszkadzanie mienia tych mieszkańców, którzy nie brali udziału w strajku, przy czym działalność Wojciecha Szeląga polegała na organizowaniu i wystawianiu bojówek na drogach, które groźbą pobicia i niszczeniem produktów zmuszały ludność do zawrócenia z drogi, a działalność Jana Gajocha oraz Szeląga i innych polegała na zorganizowaniu w dniu 20. 8. i przewodzeniu oddziałowi ludzi, którzy udawszy się do Pleszowa i okolicznych wsi powiatu krakowskiego, dopuszczali się gwałtów na mieniu osób, którzy udziału w strajku nie brali. Oskarżeni **Jan Król** z Grabia, **Tadeusz Jachowicz** z Grabia, **Karol Kalisz** z Grabia, **Michał Nosek** z Podgrabia, **Jan Rogowski** z Podgarbia, **Stanisław Szewczyk** z Podgrabia, **Wojciech Świder** z Podgrabia, **Ludwik Piernik** z Podgrabia i **Michał Kalisz z** Grabia stanęli przed sądem oskarżeni o to, że w dniu 20. 8. 1937 wzięli udział w związku mającym na celu uszkadzanie mienia tych, którzy w strajku udziału nie brali, a w dniu 20. 8. 1937 wzięli udział w wybijaniu szyb w Pleszowie w mieszkańcom, którzy nie brali udziału w strajku.

Franciszek Banaś z Podgrabia oskarżony został o to, że na publicznym zgromadzeniu w Grabiu w dniu 20. 8. 1937, nawoływał uczestników zgromadzenia do wzięcia udziału w pochodzie na Pleszów.

O te wszystkie przestępstwa był oskarżony także **Franciszek Łach** rolnik z Podgrabia, który jednak przed sądem się nie jawił, albowiem dotąd nie zostało mu doręczone wezwanie przez policję, gdyż się ukrywa i **nie mógł być przez policję na rozprawę dostawionym.**

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci: dr. Stanisław Grodziski, dr. Bronisław Kuśnierz, dr. Jan Lichorowicz, wszyscy z Krakowa, oraz dr. Rozwadowski z Tarnowa.

Oskarżeni Wojciech Szeląg i prezes Jan Gajoch odpowiadali przed sądem z aresztu śledczego, w którym przebywali od sierpnia 1937 r. Wszyscy zaś inni z wolnej stopy.

Rozprawa prowadzona przez pełne 3 dni, wzbudziła tak w pow. bocheńskim, jak i krakowskim, a przede wszystkim w samym Krakowie, ogromne zainteresowanie. Wielka sala rozpraw sądu przysięgłych była wypełniona przez wszystkie 3 dni po brzegi mimo, iż tylko nielicznym udało dostać się do sądu, albowiem wejście do sądu było wzbronione przez woźnych sądowych, oraz skonsygnowaną policję.

Trybunał w długim i mozolnym przewodzie sądowym przesłuchał **kilkudziesięciu świadków dostawionych przez prokuratora i kilkudziesięciu świadków zaoferowanych przez obronę.** Między innymi zeznawał także **starosta powiatowy dr. Władysław Wnęk, komendant policji z Mogiły Stefan Wala, wójt gminy Mogiła Stanisław Rosiewicz oraz cały szereg innych, którzy prezesowi Gajochowi wystawili jak najlepsze świadectwo.**

Niekorzystnie dla oskarżonych zeznali Marek Solarczyk, Jan Wilkosz, Maciej Maćkowski i Jan Biernat, wszyscy z Podgrabia, którzy razem z oskarżonymi wzięli udział w wyprawie na Pleszów sami bili szyby i niszczyli mienie innych, a przyznali się ponadto, że o wszystkim donosili policji i stali na jej usługach. Poza tymi świadkami, kilkudziesięciu świadków zgodnie potwierdzało tłumaczenie się oskarżonych, którzy twierdzili, że żadnych aktów terroru nie spowodowali, żadnego związku przestępczego nie zakładali, a tylko brali udział w strajku, **oraz niektórzy z oskarżonych w strażach porządkowych, które, podobnie jak w całej Polsce, pilnowały porządku w czasie strajku.** Sąd przesłuchał między innymi świadków Michała Cygana, Stanisława Czekaja, Żofię Tyrcha, Jana Cygana, Teodora Cygana, Jan Kalisza, Franciszka Jelenia, Jana Kotobę, Tadeusz Szewczyka, Eugeniusza Kuliga, Jana Prusa, Piotra Gołąba, Piotra Perlika i cały szereg innych, którzy złożyli świadectwo korzystne dla oskarżonych, zwłaszcza, zaś dla oskarżonego Gajocha i Szeląga.

Trzeci dzień rozprawy zajęło przemówienie prokuratora, który domagał się ukarania oskarżonych bardzo surowo, w szczególności żądał dla Szeląga kary 4 lat więzienia, dla Gajocha 3 lat więzienia, a dla reszty po 2 lata więzienia, oraz przemówienia obrońców.

Pierwszy obrońca, adwokat **dr. Kuśnierz, w pięknym przemówieniu odmalował ciężkie położenie wsi, zwłaszcza wsi małopolskiej, rolę chłopów w roku 1920, jego żywiołową miłość ojczyzny. Podkreślił, że Stronnictwo Ludowe jest najsilniejszą barierą przeciwko zalewowi bolszewizmu oraz naturalną podwaliną państwa i jego potęgi. Oskarżeni, to działacze wybitni, zasłużeni, inteligentni, szanujący swój stan, przeważnie byli żołnierze i tych nie powinno się zasądzić na podstawie zeznań takich świadków, jak stojący na usługach policji świadkowie dowodowi z Podgrabia.**

Dr. Lichorowicz i dr. Rozwadowski zajęli się rolą poszczególnych oskarżonych, wykazując punkt po punkcie, że pociąganie do odpowiedzialności za strajk, oraz za czyny opisane w akcie oskarżenia i to pociąganie do odpowiedzialności na podstawie takich świadectw, jakie składano na rozprawie, jest krzywdą dla oskarżonych, którzy są zupełnie niewinnymi.

Ostatni obrońca, adwokat Grodziski, **przemawiał z górą dwie godziny,** wykazując, **że cały akt oskarżenia jest oparty na złych prawnych przesłankach, pociąganie zaś oskarżonych do odpowiedzialności za tak ciężkie przewiny nie znajduje zupełnie oparcia w przepisach ustawy, którą zastosowano błędnie i krzywdząco.** Obrońca posługując się **orzeczeniami Sądu Najwyższego za cały szereg lat, wykazał niezbicie, że nie zachodzi w tym wypadku żaden związek przestępczy tak, jak nie jest przestępstwem samo niedopuszczanie produktów do miast, o ile tylko nie stosuje się terroru i siły.** Przemówienie tego obrońcy w momentach, gdzie wykazywał, iż oskarżony Szeląg stracił w wojnie z bolszewikami dwóch braci, a Kalisz **jest kaleką z wojny oraz stracił w dodatku dwóch braci i ojca w bitwie pod Warszawą, było tak silne, iż prawie cała sala płakała. Po długich naradach Trybunał ogłosił wyrok,** w którym Jana Gajocha **uwolnił w zupełności od winy i kary, natomiast Szeląga zasądził na 1 i pół roku więzienia, wszystkich zaś innych po 8 miesięcy więzienia, z wyjątkiem Świdra, któremu wymierzono 10 miesięcy więzienia.** Prezesa Gajocha wypuszczonego zaraz na wolność po 5 miesiącach więzienia, zebrani przez Sądem w ogromnej liczbie chłopi i robotnicy wśród niedającej się opisać radości zawieźli do Czyżyn, a następnie do Pleszowa.

Obrońcy co do pozostałych zapowiedzieli apelację, podobnie jak i prokurator niezadowolony z uwolnienia Gajocha oraz z kar wymierzonych oskarżonym.

Komunikat Zarz. Okr. S. L.

Wszystkim Zarządom Powiatowym S. L. Małopolski i Śląska komunikujemy, iż w dniu 10 lutego br. — podobnie jak w zeszłym roku, — rozpocznie się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła", przy ul. Radziwiłłowskiej 23,

TYGODNIOWY KURS POLITYCZNOSPOŁECZNY

dla działaczy powiatowych Stronnictwa Ludowego. Zarządy Powiatowe powinny zająć się doborem delegatów na kurs i pomocą przy wysłaniu ich do Krakowa. Bliższe szczegóły w dalszych komunikatach.

ZARZĄD OKRĘGOWY S. L.
w Krakowie.

Zasądzenie adwokata Stanisława Panasia

Dnia 11 stycznia 1936 w *Lubniu* odbywał się „Opłatek", urządzony przez miejscowe Koło Str. Ludowego. Na Opłatku tym, wobec przeszło 400 uczestników przemawiał między innymi także i mgr. Stanisław Panaś adwokat w Mszanie Dolnej a brat rodzony zasłużonego wybitnego działacza księdza pułkownika Panasia. W 10 miesięcy potem wygotowano przeciwko mecenasowi Panasiowi akt oskarżenia o to, że publicznie pochwalał przestępstwo wyrażające uznanie i podziękę chłopom, którzy utrudniali postępowanie karne przeciwko byłemu sędziemu mgr. Stanisławowi Łabuzowi ukrywając go przed poszukującą go policją.

Oskarżony adwokat Panaś tłumaczył się, że zabrał głos po przemowie Łabuza, gdy zaczęły padać wrogie okrzyki i na sali zapanowało ogólne podniecenie, chcąc swym przemówieniem wpłynąć uspokajająco, co mu się w zupełności udało. Przestępstwa żadnego nie pochwalał ani chłopów nie podburzał wcale. W toku przewodu sądowego okazało się, że policjanci Franciszek Czubała i Józef Żarnowski obecni na Opłatku notowali skrupulatnie treść każdego przemówienia, jednak co do mecenasa Panasia pomieszali przemówienia do tego stopnia, że to co mówił mgr. Łabuz przypisali p. Panasiowi i na odwrót, a nawet rodziców mgr. Łabuza podano jako rodziców p. mecenasa Panasia.

W dniu 29 1. 1938 przed Sądem Okr. w Krakowie odbyła się ostateczna rozprawa pod przewodnictwem sędziego Bobilewicza i po przewodzie sądowym zapadł wyrok, w którym nie uznano tłumaczenia się p. mecenasa Panasia, ale zasądzono go na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary. Oskarżał prok. Mereczyński. Oskarżonego adwokata Panasia bronił adw. Dr. Grodziski, który od wyroku zapowiedział apelację.

Lawina w Tatrach

W czwartek po południu oberwała się w Tatrach spod Miedzianego nad Morskiem Okiem wielkich rozmiarów lawina.

Lawina runęła bokiem Morskiego Oka od strony schroniska. Wskutek uderzenia lawiny załamał się znacznej grubości lód na 1/3 powierzchni Morskiego Oka. Część lawiny przeszła bokiem jeziora przez całą jego szerokość, zatrzymując się po drugiej stronie brzegu i pokrywając je w niektórych miejscach zwałami kilkometrowej grubości.

W chwili oberwania się lawiny, znajdowało się w miejscu, gdzie latem stoją łodzie na przystani, dwóch robotników, zajętych wyrąbywaniem lodu.

Nieszczęśliwi dostali się w zasięg lawiny. Jeden z nich zdołał wydobyć się ze zwałów śnieżnych, które zaniosły go aż na drugą stronę Morskiego Oka.

W czasie około 45 minut od wypadku zdołał on dotrzeć do schroniska i zawiadomił, że towarzysz jego, Bachleda albo znajduje się pod zwałami śniegu, albo też lawina wtłoczyła go do wody.

Po przejściu lawiny, gdy zawieja śnieżna ustała i przejaśniło się, oczom zgromadzonych na miejscu przedstawił się niesamowity widok zniszczenia nad Morskiem Okiem. Na stokach Miedzianego widoczna była głęboka znacznej szerokości bruzda, którą przeszła lawina, łamiąc smreki i kosodrzewinę. Tafla lodowa na jednej trzeciej części jeziora Morskiego Oka jest załamana, przy czym piętrzą się kry z połamanymi smrekami i kosodrzewiną. Schronisko również zostało poważnie uszkodzone, są w nim połamane ramy okienne i drzwi, powybijane szyby.

Na wiadomość o wypadku ruszyło po południu z Zakopanego zimowe pogotowie ratunkowe P. T. T. na miejsce katastrofy. Po przybyciu na miejsce rozpoczęto poszukiwania zaginionego robotnika Bachledy.

Do godzin wieczornych jednak nie zdołano natrafić na ślad zaginionego i istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, by zdołano go odszukać.

—o—

Starcie z bezrobotnymi

Dnia 28 bm. przed lokalem biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się **kilkuset bezrobotnych** w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zarządem miejskim. Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, **pozostała zaś niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być natychmiast w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście.**

W czasie rozpraszania **demonstrantów przez policję, została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.**

Na rynkach zbożowych

Na zagranicznych rynkach zbożowych w tygodniu sprawozdawczym **większe zmiany nie zaszły.** W Chicago pszenica cokolwiek zniżkowała, natomiast w Winnipeg poprawiła się. Zaznaczyć należy, że w Buenos Aires pomimo zakończenia żniw ceny utrzymują się na poziomie stosunkowo dość wysokim.

Na rynku **krajowym** panowała **tendencja słaba** dla pszenicy i żyta, mocniejsza cokolwiek dla wszelkich ziemiopłodów jarych — jęczmienia owsa, oleistych, koniczyn itp.

Na rynku zwierząt rzeźnych w dalszym ciągu panowała tendencja słaba. — Ostatnio zwyżkowały jedynie cielęta (w Warszawie). Bydło bez większych zmian, trzoda chlewna natomiast cokolwiek zniżkowała. Ponieważ wobec zbliżającej się wiosny podaż drobiu i zwierzyny dzikiej niezawodnie zacznie spadać, przeto ceny zwierząt gospodarskich powinny się poprawić. Jedynie cielęta mogą potanieć, gdyż w gospodarstwach mniejszych cielenie krów odbywa się przeważnie na wiosnę.

Tendencja na **rynku masła** uległa ostatnio pogorszeniu, ceny obniżyły się. Natomiast sytuacja **na rynku jaj** kształtuje się mocno.

Sytuacja **na rynku ryb** pozostała bez większych zmian.

Rynek **warzyw** kształtuje się dość mocno.

Z. K.

—o—

Katedra dla prof. Kota

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego wysunął wniosek o **przywrócenie katedry kultury polskiej, na którą powróciłby prof. Stanisław Kot,** wybitny działacz Stronn. Ludowego, uczony o światowej sławie.

Zwinięcie katedry prof. Kota podczas słynnych rugów jędrzejewiczowskich — wytworzyło ogromną lukę w kulturze polskiej.

—o—

Proces 30 Ukraińców

Przed złoczowskim Sądem Przysięgłych toczy się **rozprawa przeciwko 30 młodym Ukraińcom** z powiatu radziechowskiego z Bogdanem Kazanowskim na czele. Oskarżeni **stoją pod zarzutem przynależności do O. U. N.,** rozpowszechnienia ulotek tej organizacji, ponadto jeden z oskarżonych stoi pod zarzutem **podpalenia sterl w Krzywym (powiat radziechowski).**

Trybunałowi przewodniczy **s. o.** Ponurkiewicz, oskarża prok. Bartel. Dotychczas **odczytano akt oskarżenia i przesłuchano** część oskarżonych.

KURS ŻEŃSKI
w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci.

Kurs żeński w tym roku rozpocznie się **w dniu 28 marca i potrwa do 10 lipca, czyli 3 i pół miesiąca.**

Przyjęte będą ochotniczki, które ukończyły najmniej 18 lat życia i **do 15 marca prześlą zgłoszenia,** a wraz z nim: 1) krótki życiorys swój, 2) polecenie Pow. Zw. Mł. Wiejskiej lub innej organizacji społecznej, 3) zobowiązanie ojca lub organizacji do terminowych wpłat za kurs, 4) podpisane zobowiązanie przystąpienia na członka do spółdzielni rolniczej do prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich w Warszawie, 5) zaliczkę 20 złotych na kurs i cały udział.

Opłaty **wynoszą 15 zł. miesięcznie** za kurs i 27 zł. miesięcznie za wyżywienie, a 12 zł. cały udział. Opłaty muszą być wnoszone do dnia 5 każdego miesiąca z góry. Bez przyjęcia nie należy się na kurs wybierać. Zgłoszenia adresować: **Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, p. Markowa k/Łańcuta**

Premier Składkowski z kosą w ręku

Na komisji budżetowej Sejmu

W poniedziałek Komisja Budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet Ministerium Spraw Wewn., Referował pos. Wojciechowski.

O strajku chłopskim mówił:

„Nie unikniemy dalszych objawów fermentu, jeżeli będziemy się tylko organizowali do represji w momentach wybuchów, a będziemy negowali istnienie głębokich przyczyn socjalno politycznych. Jesteśmy na błędnej drodze. Jeśli chcemy rządzić Polską bez chłopa, jeśli opóźniamy rozwój społeczny narodu, hamując emancypacje ludu wiejskiego. Od wsi idzie pomruk niezadowolenia i zarzut, że sfery rządzące odbiegają od tradycji Uniwersału Polanieckiego, od wskazań roku 1863 i od polityki wielkich synów warstwy szlacheckiej, którzy w ciągu 19 stulecia przerobili psychikę własną i większości społeczeństwa kierując życie narodu ku nowoczesnym formom demokracji. Moralnie odpowiedzialni za przelaną krew jesteśmy wszyscy, dlatego że nie umieliśmy zaradzić złemu.

Naszą ekspiacją będzie — dążenie do zniweczenia zła u źródła, do usunięcia przyczyn rozstroju i do spełnienia wszystkich słusznych postulatów wsi polskiej. Żądanie samorządu i przebudowy ustroju rolnego w nikim nie budzi wątpliwości co do tego, że jest słuszne. Niektóre inne żądania chłopskie przy dobrej woli dadzą się również zaspokoić"

Referent kategorycznie zaprzecza, by chłopski ruch strajkowy miał charakter komunistyczny.

DYSKUSJA

Po wysłuchaniu sprawozdawcy p. Wojciechowskiego, sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dyskusji nad wewnętrznym położeniem w Polsce.

Poszczególni mówcy poruszyli szereg zagadnień, wśród których najbardziej wybiła się dążność pewnych grup do współpracy z opozycją i dopuszczania szerokich mas do udziału w sprawach publicznych.

Z przemówień dajemy wyjątki najbardziej charakterystyczne.

OSŁABIENIE AUTORYTETU WŁADZ

P. Krzeczunowicz: Szereg instytucyj ukraińskich na Wołyniu forsuje się z funduszów publicznych, a równocześnie hamuje się rozwój instytucyj polskich. Pewnej instytucji polskiej polecono skreślić "polski" w tytule.

Rządzić to znaczy przewidywać, a sam p. premier przyznał, że rząd nie przewidywał dalekonośności wypadków w Małopolsce Wschodniej.

Idee zwalczane oficjalnie przez rząd, są szerzone kosztem funduszu dyspozycyjnego jednego z ministrów.

DLACZEGOBY NIE?

P. Zaklika: Wypadki małopolskie tłumaczono podłożem gospodarczym. Zawracanie gitary. W istocie przyczyną są postulaty przede wszystkim polityczne. W pierwszym rzędzie powrót Witosa jest dziś wysuwany. Drugi postulat to kwestia samorządu. A wreszcie i to, że wielkie partie polityczne m. in. ludowcy chcą mieć możność uczestniczenia w pracach izb ustawodawczych i w rządzeniu państwem. Czy na miejsce posła Hyli czy Długosza nie mógłby zasiadać poseł Gruszka.

Tak samo nie uważam za rzecz złą, żeby np. premierem był gen. Składkowski, a ministrem spraw wewnętrznych Maciej Rataj.

Do tego musimy dążyć, jeżeli nie chcemy mieć takich wypadków jak w Małopolsce.

STOSUNKI Z OPOZYCJĄ

P. Wł. Mamiński: Jestem zwolennikiem unormowania stosunków z opozycją, w konkretnym wypadku mówię o P. P. S.: czy Stronnictwie Ludowym. Czynnik społeczny chłopski czy robotniczy nie ma dostatecznej reprezentacji w parlamencie i dlatego jestem zwolennikiem zmiany obecnej ordynacji wyborczej. Wolę mieć opozycję w parlamencie, niż poza nim, w masach ludności. Obecny system wyborów do samorządu terytorialnego uważam za nie zadawalający.

PREMIER O ZAJŚCIACH W MAŁOPOLSCE

Po dyskusji zabrał głos premier Składkowski z którego przemówienia dajemy wyjątki.

Wysoka Komisjo! Chciałbym naświetlić dwa zagadnienia, koło których obracały się przemówienia wszystkich kolegów. Pierwszym jest sprawa wypadków w Małopolsce, drugim sprawy mniejszościowe, w środku powiem parę słów o samorządzie.

RZĄD NIE PRZEWIDZIAŁ

Stwierdzam zupełnie szczerze, tak jak to zrobiłem na plenum sejmu, że rząd wypadków związanych ze strajkiem chłopskim nie przewidział, nie docenił a to jest winą i błędem rządu. Natomiast będę bronił samych metod opanowania tych rozruchów a to dlatego, że na tym tle powstał cały szereg opowiadań i zarzutów.

W 1937 r. padło zabitych w Polsce, 114 osób, a wśród nich jest 42 tragicznie zabitych w Małopolsce środkowej. Wskutek rozpraszania tłumów przy innych nieporządkach i innych zajściach politycznych zabito 12 osób. Reszta 60 zabitych to wypadki kryminalne. To znaczy, że poza tragicznymi zajściami w Mołopolsce rok ten był spokojny.

Nie mogę się zgodzić z mniemaniem, że z chwilą zaprowadzenia zwartych oddziałów policji, to krwiożercze oddziały biegały po Polsce i strzelają do obywateli. Te małą ilość zabitych w ciągu roku przy usuwaniu zamieszek w Polsce zawdzięczamy temu, że w 41, wypadkach zwarte oddziały policji rozpraszały bez strzelania a tylko w dwóch wypadkach, poza wypadkami w Małopolsce, musiały użyć broni palnej.

PREMIER Z KOSĄ

Że była to wyjątkowa zupełnie sytuacja za pozwoleniem p. prezesa, wniosę tę broń, którą używały uzbrojone bandy chłopów w Małopolsce, by kolegom pokazać, iż to nie było rozpraszanie tłumów bezbronnych (P. premier pokazuje „broń".

Aby przedstawić warunki, w jakich działa policja w tym czasie w Małopolsce premier opisuje zajście pod Lipnikiem i demonstruje plan sytuacyjny. Potem przechodzi do opisu zajść pod Dubieckiem.

Po omówieniu tego fragmentu zajść p. premier poruszył sprawę mniejszości narodowej, zwłaszcza ukraińskiej i żydowską. W sprawach tych posłowie niczego konkretnego nie usłyszeli.



Słynny most nad Niagarą, który zawalił się w piątek

Uchylenie konfiskaty

W Nr. 4 „Piasta" z dnia 23 stycznia br. zar...iliśmy życzenia prezesowi Wincentemu Witosowi z okazji jego imienin. Życzenia te, cenzura skonfiskowała w całości. — Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny, na posiedzeniu niejawnym w dniu 25 stycznia br. wydał postanowienie, mocą którego uchylił zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę tego numeru „Piasta", albowiem treść tego ustępu nie zawiera znamion przestępstwa.

Skonfiskowane życzenie brzmiało:



W armii chińskiej walczy przeciwko najeźdźcom japońskim również dużo kobiet. Na ilustracji widzimy jedną z tych „Amazonek Dalekiego Wschodu".

Pogłoski o mandacie senatorskim dla gen. Skawrczyńskiego

W sferach politycznych rozeszła się wiadomość, że w najbliższym czasie nastąpi powołanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na wakujące w Senacie miejsce obecnego szefa Obozu Zjedn. Nar., gen. St. Skwarczyńskiego.

Wyrok śmierci

Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci przez powieszenie Henryka Kręglickiego, który w listopadzie ub. r. zamordował na Krakowskim Przemieściu w Lublinie 20-letnią Otylię Jatczakównę.

Napad bandycki

W dniu 29 bm. dokonał zamaskowany bandyta napadu na kiosk Marii Kauczorowej w Wielkich Hajdukach przy ul Granicznej.

Właścicielka kiosku okazała gotowość wydania pieniędzy, w tej samej jednak chwili przyszła do kiosku mała dziewczynka Widoczkówna, chcąc kupić zapałek. Bandyta strzelił kilkakroć do dziewczyny, lecz na szczęście chybił, poczem zbiegł, nierozpoznany.

Pobicie Polaków w Gdańsku

We wsi Liszewo bojówka hitlerowska pobiła dwóch Polaków: Józefa Radziejewskiego i Karola Falka, gospodarzy tej wsi. Gdy obaj rolnicy z polecenia wójta zajęci byli kopaniem rowu przy szosie, kazano im pracować dłużej, niż Niemcom.

W pobliżu miejsca, gdzie kopano rów, zatrzymał się samochód ciężarowy bez numeru, z którego wysiadło czterech osobników. **Napadli oni na rolników polskich, bijąc ich jakimś tępym narzędziem i pięściami.**

Karol Falk zdołał zbiec, wyrwawszy się z rąk napastników. Pozostał natomiast w ich mocy Józef Radziejewski, który doznał złamania żeber oraz krwawych obrażeń głowy, rąk i nóg.

Pozostawiwszy ciężko rannego Radziejewskiego we krwi na szosie, oprawcy odjechali swoim samochodem ciężarowym.

Falk został w swoim mieszkaniu aresztowany przez żandarmów.

Radziejewski i Falk, należeli do polskiej organizacji politycznej „Gmina Polska, Związek Polaków". Zapisali oni swe dzieci do szkoły polskiej Macierzy Szkolnej.

Huragan

W północnej części powiatu stryjskiego szalała niebywałej siły wichura, przechodząca w **huragan**. Siła wiatru była tak wielka, że **przewracał on na ulicach przechodniów i zrywał dachy.** W Synowódzku Wyżnym częściowo zerwany został **dach dworca kolejowego** i jednego z magazynów tamtejszych wielkich zakładów drzewnych.

Złożone na placach deski tartaczne **uleciały formalnie w powietrze. Budujący się dom wiejski rozleciał się w kawałki, a inny dom został siłą wichru przesunięty o pół metra.** Wskutek wyrwania przez wiatr desek na mostach kolejowych, pociągi posuwały się bardzo wolno. Połączenia telegraficzne Synowódzka ze Skolem było przez dłuższy czas przerwane, również przerwany był dopływ prądu w mieście i na dworcach kolejowych. Wyrządzone przez huragan szkody są znaczne.

WZROST ZBYTU ZAPAŁEK. Zbyt zapałek w ciągu 11 miesięcy 1937 r. wyniósł na terenie całej Polski 85.6 tys. skrzyń, był zatem o 1.6 tys. skrzyń wyższy niż w analogicznym okresie 1936 r., przy czym wzrost sprzedaży dał się zauważyć na terenie województw wschodnich i zachodnich, natomiast w województwach centralnych i południowych **zbyt zapałek uległ pewnemu zmniejszeniu.**



Japoński generał Ueda został naczelnym wodzem armii japońskiej w Mandżurii.

Wojsko a życie gospodarcze

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych jest przedstawiony w nowym preliminarzu bardzo zwięźle. W piątkowej dyskusji, jaka się toczyła na terenie komisji budżetowej, nie padły również żadne szczegółowe cyfry. Podkreślano tylko, że budżet jest nieco większy, ale to się tłumaczy wzrostem cen żywności i że wobec tego zwyżka jest właściwie nie wystarczająca, jeśli się bierze pod uwagę ogólny wyścig zbrojny. Referent, pos. Starzak oświadczył, że nasz budżet wojskowy wynosi w przybliżeniu niespełna **7 proc. budżetu wojskowego Rosji, 11 proc. — Anglii, 12 proc. budżetu wojskowego Francji, 39 proc. — Włoch, 82 proc. — Czechosłowacji.** Na pocieszenie możemy sobie powiedzieć, że przy obecnych cenach towarów w Rosji i przy obecnej dezorganizacji rolnictwa i przemysłu nawet taki budżet, 14 razy większy od naszego, nie powinien nas przerażać. Że Anglia wydaje 9 razy więcej na zbrojenia, niż Polska, to nic dziwnego, jeżeli uwzględnimy bogactwo tego kraju. Jak się okazuje jednak, **nawet Czechosłowacja jest w stanie wydać na cele wojskowe więcej niż Polska.**

Nie twierdzimy bynajmniej, aby nasz budżet należało zwiększyć celem dorównania innym krajom. Musi być zawsze zachowana proporcia między pancerzem a rycerzem, który ma go nosić. Pancerz nie może być cienki i lekki, bo wtedy nie uchroni przed ciosami nieprzyjaciela, ale z drugiej strony nie może być zbyt ciężki a rycerz nie może być wychudzony, bo wtedy pancerza nie udźwignie. Społeczeństwo zbiedzone, wyniszczone kryzysem i złą gospodarką, nie może, chociażby chciało, dźwigać zbyt ciężkiego pancerza wojskowego. Jeśli dalej uwzględnimy, że pewna część wydatków wojskowych to z punktu widzenia ściśle gospodarczego wydatki bezużyteczne, to tym bardziej starać się należy, aby w ramach budżetu M. S. Wojsk podjęto jak najwięcej prac, zapewniających krajowi trwałe korzyści gospodarcze.

Do takich prac należy np. rozbudowa przemysłu. Nie ulega już wątpliwości, że budowa t. zw. centralnego okręgu przemysłowego rozpoczęta została m. inn. na skutek interwencji kół wojskowych. Referent budżetu M. S. Wojsk. stwierdził jednak, że w okręgu centralnym powstawały wytwórnie sprzętu wojskowego już na długo przed rokiem 1926. Mianowicie już w roku 1920 zawarto umowę w sprawie rozbudowy zakładów w Starachowicach, a w roku 1921 wydział przemysłu wojskowego M. S. Wojsk przygotował program rozbudowy wytwórni wojskowych w środkowym obszarze państwa. W r. 1922 zaczęły powstawać wytwórnie w Radomiu, Pionkach, Skarżysku, zwiększono również zakłady w Ostrowcu i Starachowicach. W roku 1924 pojawił się projekt budowy nowej fabryki związków azotowych w Rzeszowie, urzeczywistniony w 4 lata później w znacznie większych rozmiarach w Mościcach.

Jak wiadomo, armia jest najbardziej zainteresowana we wszystkich wysiłkach zmierzających do niosiągalnego oczywiście ideału samowystarczalności. To też Ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło poparcia Instytutowi Geologicznemu, popiera intensywnie produkcje wełny krajowej i lnu itd. Min. Kasprzycki oświadczył, że wojsko daje pewne zamówienia dla chałupnictwa i rzemiosła w miarę polepszenia ich warsztatów i wytworów. Ministerstwo nie może jednak całkowicie przejść na tego rodzaju sposób zaspakajania potrzeb armii, gdyż jest to wykluczone ze względów technicznych i ze względów natury mobilizacyjnej.

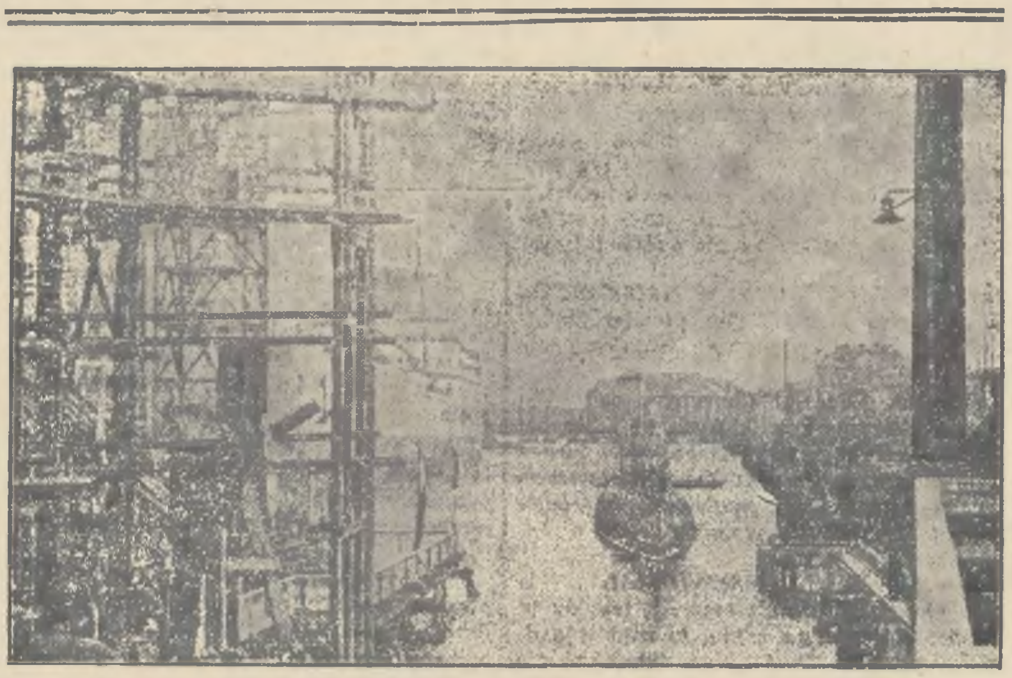
Istotnie, p. minister Kasprzycki ma tutaj dużo racji. Z punktu widzenia **socjalnego** należy popierać warsztaty, zatrudniające jak najwięcej rąk ludzkich. Armia wszakże musi dążyć do tego, aby pracowało jak najwięcej **maszyn**, bo w ręce ludzkie trzeba będzie w dniu mobilizacji włożyć karabiny. Jeśli wszakże ze względów wojskowych trzeba popierać wytwórnie wysoko pod względem technicznym postawione mogące produkować dużo i szybko, to jednak z tego wcale nie wynika, aby musiało się popierać same tylko kolosy gospodarcze. Fabryki średniej wielkości również mogą być dobrze urządzone, a ze względu na niebezpieczeństwo napadów lotniczych, pożądanym jest posiadanie **raczej kilkuset małych wytwórni niż kilkunastu fabryk — olbrzymów.**

Przy budżecie M. S. Wojsk poruszono także kwestie skreślenia wpłaty 42 milionów **złotych z przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.** Jak wiadomo, kilku posłów stanęło na stanowisku, że wobec ogromnych braków w taborze kolejowym P. K. P. nie powinny nic wpłacać do Skarbu Państwa, lecz wszystkie wpływy zużyć na własne potrzeby.

Min. Kasprzycki nie wypowiedział się wyraźnie przeciwko temu projektowi, zaznaczył tylko, że sprawy komunikacji są bardzo dokładnie badane z punktu widzenia obrony Polski i że ministrem komunikacji jest przecież wojskowy (pułk. Ulrych).

Wobec braku wyraźnego sprzeciwu gen. Kasprzyckiego sądzić należy, że stanowisko posłów sprzeciwiających się wpłacie 42 mil. zł. **nie ulegnie zmianie.** Pos. Dudziński bardzo słusznie zaznaczył, że pozostawienie tej sumy w Ministerstwie Komunikacji przyczyni się do wzmożenia obronności, bo pozwoli na odnowienie tak potrzebnego taboru. **Bez gmachów reprezentacyjnych Polska nie upadnie, natomiast wzmożenie obronności jest niezbędne.**

Naszym zdaniem, samo pozostawienie tych 42 mil. zł. w P. K. P. nie wystarczy. Potrzebne są zmiany personalne. Powinni odejść ludzie, którzy woleli budować kolejki w Zakopanym i Krynicy, kupować psujące się co chwile elektrowozy i „Pyramy", niż kupować wagony i parowozy.



Nowa polska łódź podwodna, która została spu- szczona na wodę w Vliessingen w Holandii.

Wiadomości ze świata

Roosevelt alarmuje

żądając kredytów na dozbrojenie

Prezydent Roosevelt przesłał do Kongresu orędzie w sprawie obrony narodowej. Orędzie zaczyna się określeniem wysiłków, które poczynił rząd amerykański dla ograniczenia zbrojeń i utrzymania pokoju światowego. Stany Zjednoczone nie chcą ograniczać prac nad ograniczeniem zbrojeń i położeniem końca agresji lecz jasnym jest, że **dopóki międzynarodowe porozumienie w tym względzie nie nastąpi, muszą dbać o postawienie swych sił na należytym poziomie.**

Prezydent Roosevelt nie traci nadziei, na zawarcie wspomnianego porozumienia. **„Niestety, mimo przykrości muszę w sposób alarmujący wołać o nasze dozbrojenie"** — pisze prezydent St. Zj.

Stoimy wobec złowrogiego faktu, że około jednej czwartej ludności całego świata zostało wplątane w konflikt wojenny. Większość jednakże ludzi pragnie żyć w spokoju.

Naprężenie w świecie wzrosło. Jako naczelny zwierzchnik marynarki Stanów Zjednoczonych i armii muszę stwierdzić, że w porównaniu z innymi krajami stan naszych zbrojeń jest niedostateczny. Musimy je zwiększyć. Poziom życiowy w Ameryce jest niski w porównaniu z naszymi potrzebami w zakresie dozbrojenia. Jednakże **nie możemy się dać wyprzedzić przez inne kraje.**

Zbrojenia niektórych państw grożą naruszeniem pokoju światowego. Wobec tego musimy powiększyć nasze środki obrony przeciwlotniczej, na co potrzeba **8.800.000 dolarów**, z czego 6.800.000 dol. w przyszłym roku budżetowym. Na polepszenie stanu rezerw armii potrzeba 450.000 dolarów, na przemysł wojenny 6.080.000 dolarów, 2 miliony dolarów na uzupełnienie amunicji armii.

Na uzupełnienie stanu marynarki i wymianę przestarzałych jednostek potrzeba zwiększenia wydatków w wysokości około 20 procent dotychczasowych wydatków.

Prezydent Roosevelt zażądał od Kongresu upoważnienia dla budowy dwóch dodatkowych pancerników w roku budżetowym bieżącym i w roku budżetowym przyszłym, poza tym kredytów w wysokości 15 milionów dolarów na **budowę nowych typów małych okrętów eksperymentalnych,** z myślą o ewentualnym zastosowaniu ich w przyszłości.

Zagadnienia obrony muszą dotyczyć nie tylko **wybrzeży** obu oceanów i Kanału Panamskiego, **lecz całego obszaru Stanów Zjednoczonych,** który w przyszłej wojnie, wskutek nadzwyczajnego rozwoju techniki będzie mógł być narażony na napaść.

Zawalenie się mostu nad Niagarą

Most nad słynnym wodospadem Niagary **pod naporem zwałów lodowych zawalił się.**

Niebezpieczeństwo groziło już od 24 godzin, a w międzyczasie prowadzone były roboty celem zabezpieczenia mostu przed katastrofą.

Na miejsce katastrofy zjechało się około **15 tysięcy turystów z Kanady i St. Zjedn.,** pragnących obejrzeć zawalony most.

Inżynierowie, którzy kierowali pracami nad wzmocnieniem mostu, stwierdzają, że nie można było uniknąć niebezpieczeństwa, gdyż katastrofa nastąpiła co najwyżej **w ciągu 2 sekund.**

Jeden z robotników, który znajdował się na przęśle, które się zawaliło, oddalił się od miejsca wypadku **dosłownie w ostatniej chwili,** co uratowało mu życie. Komisja badająca przebieg wypadku z ramienia „Ontario Rower Co" ocenia straty **na milion dolarów.**

Z Nowego Jorku donoszą, że pod naporem olbrzymich mas lodów runął wczoraj wieczorem słynny stalowy most, wiszący nad wodospadami Niagary.

Wskutek ruszenia lodów i gwałtownego wichru zwały lodu od kilku dni napierały silnie na główne filary mostu, wobec czego władze zamknęły komunikację graniczną przez most.

Wczoraj rano wicher osłabł i napór lodu nieco się zmniejszył. Po południu orkan zaczął szaleć na nowo. Potężne kry lodowe grubości trzech metrów poczęły się znów piętrzyć koło filarów. Sprowadzono oddział saperów, który rozpoczął przygotowania do rozsadzenia lodu dynamitem, bowiem kra powyginała już wiązania mostu.

Zanim jednak zdołano rozbić potężny zator, most zawalił się. Pracujący pod mostem saperzy cudem nie odnieśli szwanku.

Most ten, łączący Stany Zjednoczone z Kanadą, został zbudowany w 1891 roku i był sławiony jako cud techniki inżynierskiej. Najdłuższe przęsło jego mierzyło 250 metrów długości. Wznosił się na wysokości 60 metrów nad wodą.

Most był znany w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie jako „Honey Moon Bridge" — „Most miodowych miesięcy", ponieważ młode pary małżeńskie urządzały nad Niagarę wycieczki poślubr

Potworny wybuch

W prochowni w Colle Ferro w odległości ok. 50 km. od Rzymu nastąpił straszliwy wybuch. Dotychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych. Przyczyny wybuchu nie są na razie ustalone. Wedle doniesień agencji Stefani był to nieszczęśliwy wypadek.

Pierwszy wybuch miał miejsce o godz. 8 min. 30. Po pierwszym wybuchu nastąpiły inne. Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki celem opanowania katastrofy. **Do południa wydobyto spod gruzów około 10 trupów.**

Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz **70 samochodów sanitarnych.**

Po południu na miejsce katastrofy **udał się król.** Przybycie Mussoliniego oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Z Rzymu wysłano oddziału piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów. **Prochownia zatrudniała około 12 tysięcy robotników.**

W sprawie katastrofalnego wybuchu w fabryce materiałów wybuchowych Bombrini e Parodi w Colle Ferro wydany **został oficjalny komunikat, który stwierdza, że pierwsze wiadomości o rozmiarach katastrofy były przesadzone. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że podczas katastrofy zabitych zostało 9 osób, zaś 200 osób odniosło rany przeważnie lekkie. Tylko 7 robotników jest ciężko rannych.**

Korespondent Reutera donosi z Rzymu, że wbrew inaczej brzmiącym komunikatom oficjalnym, liczba ofiar katastrofalnego wybuchu w fabryce materiałów wybuchowych w Colleferro pod Segni jest znacznie większa niż pierwotnie przypuszczano.

Wedle zeznań lekarzy i innych członków ekspedycji ratunkowych katastrofa pochłonęła przeszło 100 zabitych i ponad tysiąc rannych. Liczba ciężko rannych jest tak duża, że nie mogą ich pomieścić szpitale wszystkich okolicznych miejscowości. Kilkadziesiąt karetek pogotowia ratunkowego zwozi wielką ilość rannych do Rzymu.

Przeciw tajności procesów

Sanacyjny „Nowy Kurier" wystąpił z propozycją, by złodziejstwa byłych starostów rozpatrywać przy drzwiach zamkniętych ze względu na interes reżimu. Przeciw temu niesłychanemu projektowi występuje „Kur. Poznański":

„To jest widocznie droga, wiodąca do podtrzymania w społeczeństwie „zaufania do reżimu", wykrzesania z narodu dla tegoż reżimu nawet „entuzjazmu"! Ponad wszystko — tak wynika z przytoczonych wywodów — reżim! Co tam zdrowie publiczne, rzetelna opinia publiczna!

Jeszcze za mało zostało w procesach starościńskich zasłonięte uchylaniem jawności obrad w momentach najważniejszych; należy zataić wszystko, cały przebieg rozprawy: oto postulat — „demokratycznego", „pracowniczego" organu „sanacyjnego", tak często powołującego się na „wolę ludu".

Tego rodzaju „podpór" — nie zazdrościmy reżimowi.

Zatajać przed opinią publiczną w ogóle jak najwięcej!

„Co komu do domu", czy dane „ideowe" przedsiębiorstwo „sanacyjne" płaci skarbowi państwa podatki, czy ich nie płaci, względnie z jakimi zalega od dawna sumami? Co kogo obchodzi, czy ono czyni zadość innym zobowiązaniom, przez prawo nakazanym?"

Usunięcie jawności rozpraw byłoby na rękę tylko złodziejom. Przecież dzięki sprawozdaniom prasowym obywatele, zapoznawszy się ze sprawą, mogą dorzucić dużo szczegółów, obciążających oskarżonego.

TARGI ZAGRANICZNE. W okresie od maja do października br. odbędzie się Wielka Wystawa Szkocka w Glasgow. W terminie od 21 lutego do 14 marca odbędą się w Londynie i w Birmingham Targi Brytyjskie. Od 25 kwietnia do 8 maja trwać mają Targi w Plovdiv w Bułgarii, termin zaś Targów w Nicei wyznaczono na okres od 12 lutego do 1 marca br.

Pragnienie innego życia

O dziedziczne drogi prostego człowieka

Staliśmy obaj ze Staszkiem Nędzą-Kubińcem obok Zakładu Dziecięcego na Bystrem. Był cudny dzień zimowy. Oszronione drzewa tworzyły cudną bajkę, do której przyszło słońce. Słońce duże, gorące. Zawisiło ono na niebie i ze śmiechem radosnym, szło nad górami, jak wspaniała, płonąca pieśń. Droga słoneczna jest odwieczna, jednaka. Zaczyna się gdzieś na wschodzie, wychodzi, jakby z głębi ziemi, wznosi się ponad światem, wędruje wysoko, dumnie, jak zbójnik i — w końcu kryje się gdzieś na najwyższych szczytach...

Takimi drogami chodzi pieśń, która grzeje od wieków ludzką ziemię.

— Ona — pieśń słoneczna — dźwiga człowieka, ona podnosi, zapala i — ona też wskazuje dzisiejszej wsi nowe, nieznane dotąd drogi. Ciężkie są te drogi i kamieniste, wiją się, jak paragraf wśród nakazów, zakazów i władczych papierów, wyłażą z odwiecznych borów, jak z gęstwy lasów słowiańskich, dźwigają ciężar współczesnego życia, łączą wieś ze wsią, powiat z powiatem, dzielnice Polski zachodniej z kresami wschodnimi, by wreszcie wyjść, jak masa zdecydowana z nowym sztandarem jutrzejszej Polski.

Tych dróg już żadna siła zmienić, zasypać ani zniszczyć nie zdoła! One bowiem wiodą ludzi mocnych, nowych chłopów rozumnych i solidarnych, wśród których nie brak pieśniarzy, zagrzewających chłopów do walki, pracy i wytrwania.

Jednym z tych, licznych dziś na wsi pisarzy samorodnych, jest góral z Kościelisk, Stanisław Nędza-Kubiniec. Z nim to właśnie w ten dzień zimowy pełen słońca w górze i mgieł w dolinach, gwarzyliśmy o Polsce, poezji, o sztuce i chłopach.

— Hej, ha! — powiada Staszek — żeby się tak Giewont obudził!

— Po co?

— Siele by świat poczuł!

— Ona jest...

— Tak, ale drzemie.

Masa chłopska, po wiekowej drzemce budzi się dopiero w jednostkach. Dopiero jednostki zbudziły się do nowego życia. One, w najcięższych warunkach żyjące sięgnęły ręką po gazetę i książkę, rozejrzały się po świecie, zbudziły w sobie p r a g n i e n i e i n n e g o ż y c i a.

Pragnienie innego życia

I odtąd zaczęło się dopiero na wsi to, o czym dziś ludzie mówią, o czym gazety piszą i — o czym słyszeliśmy w czasie ostatnich procesów chłopskich...

Człowiek bowiem raz zbudzony, nie tylko sam dąży do innego życia, ale za sobą prowadzi innych: sąsiadów, znajomych, gromadę. A chociaż trafia na przeszkody — umie je niszczyć z iście uporem chłopskim. I — wydaje mi się, że — skoro chłop się zawzięnie, skoro postanowi coś i robić zacznie — nie ma już siły, któraby zdolna była upór jego załamać.

— Jo sie, ba, nie bojem o chłopów! — mówi Nędza — i nie bojem się o Polskę. Ona ma mocnych ludzi i ci bądź komu zdusić się nie dadzą! Pódom swoją drogą...

— Jak kto? — rzucam pytanie.

— Jak Nędza-Litmanowski, jak Janosik, jak Krzeptowski, jak Napierski i...

— I jak wy! — dorzucam.

Droga bowiem, jaką przez życie szedł Nędza-Kubiniec jest drogą, po której cała dzisiejsza wieś kroczy.

Dla Nędzy-Kubińca zaczęła się ona gdzieś w gąszczu leśnym na wsi. W szumie drzew, wśród wyniosłych i dumnych gór, biegał obdarty, mały chłopak wiejski, okiem szeroko rozwartym patrząc w świat. A świat był wciąż jednakowy: jednakie były ranki i wieczory, jednakie burze i noce spokojne, jednakie góry i rzeki i ludzie jednacy. Jedni z nich, urodzeni i wychowani w złocistych pałacach i zamkach, w wygodnych salonach miejskich i w starych tradycjach dworów — żyli i kształcili się, karmili poezją, nauką i sztuką wszystkich narodów. Wywożeni za granicę, by tam zdobywać wiedzę — przywozili do Polski francuski zapach perfum, niemiecką brutalność i włoskie kłamstwo. Inni, przepychani w młodości przez szkoły i uniwersytety protekcją dochodzili wreszcie do wielkich stanowisk i — decydowali o naszym życiu...

Tymczasem na polskiej wsi włóczył się za bydłem Janko Muzykant. Grał na fujarce i składał proste piosenki, którymi cieszył i bawił całą wieś. Ludzie miast i dworów spoglądali na owych Janków z okna pociągu, podziwiali urodę pieśni ludowej, zachwycali się nią, malowali ją, obwozili po świecie, lub — gdy ginęła, zmarnowana, — płakali nad nią, jak Konopnicka...

O tym jednak, by stworzyć warunki dla chłopskich, polskich talentów, poniewierających się po wsi nikt nie myślał.

— Chłop piękny jest! — ale do wideł i gnoju stworzony! — Oto hasło, które żyje w Polsce jeszcze po dzień dzisiejszy. — Ono to na pewno stworzyło dzisiejszą sytuację polityczną w kraju, ono dało prawo do zorganizowania szkolnictwa dzisiejszego w ten sposób, że pozbawiło Janków Muzykantów możności zdobywania wiedzy i ono to wreszcie pozostawiło wieś samej sobie...

I tam.

na polskiej wsi borykał się człowiek sam

Z borykania tego wyszli wielcy chłopscy politycy, wyszli uczeni i wynalazcy i — wyszli nowi poeci. Odtrąceni oni dziś wszyscy od życia Polski — zostali z chłopską masą, by razem inne stwarzać dla kraju naszego Jutro! Nie oderwali się od wsi, nie zapomnieli o swoim pochodzeniu. Dlatego wieś ma do nich zaufanie. Bo — i — jakżeby nie?! To, że dziś już coś w świecie znaczą, to, że jedni jak np. prof. Kot, czy prof. Bujak — są uczonymi, inni, jak np. emigranci — wielkimi politykami, a jeszcze inni innymi — to nie przeszkadza im, by bardziej rozumieli wieś — a wieś ich. Nie wszystkim jednak udało się wyjść ze wsi do szkół i zdobyć sławę. Zostali niektórzy na wsi i tam swe serce, umysł i duszę kształcili.

Jednym wśród wielu takich jest Staszek Nędza-Kubiniec.

Od małego dziecka marzył on o tym, by pójść do szkoły. Niestety! Na błoniach trzeba było swą mądrość zdobywać! Ale i tam, na błoniach — hałach zjawiła się czasem gazeta, czy książka. Brał ją młody chłopak i całymi godzinami wpatrywał się w długie, czarne rzędy liter. Aż rozwiązał zagadkę czytania. Nędza-Kubiniec, to samouk. Kiedy zaledwie czytać i pisać sam się nauczył i kiedy zaczął myśleć o tym, by rozpocząć własne gazdowstwo — już tam, gdzieś w górze świat inne rzeczy wymyślił. Przyszedł ten świat daleki do Kościelisk, zabrał Kubińca ze wsi rodzinnej, włożył na niego mundur austriackiej armii i — kazał bić się za Austrię i cesarza.

Jak tysiące innych synów chłopskich, tak i Nędza z Kościelisk z „gwerem“ na plecach i z pieśnią żołnierską na ustach zwędrował obce kraje — od gór italskich, po zimny kraj Syberii. Aż — w końcu dostał się do niewoli. Przeżył rewolucję rosyjską, przeżył Lenina i — kiedy w Moskwie usnął w barakach żołnierskich — zatęsknił za Polską, za swymi górami. — Sam o tym tak opowiada:

— Noc beła. Miesiąc świecił, jak w naszych górach. Ległem na wyrko i patrzę w okno: — miesiącek świeci... Tak mi się jakoś luto zrobiło, ze... ze...

— Że co?

— Ba! Wstołek cichuśko, wdziołek portki i — posedem ku Kościeliskom...

— Skąd?

— Z Moskwy!

— Jak to?

— Ano — przed siebie...

— Jak to? A policja? A straż graniczna? A ludzie? A ta uciążliwa droga, wlokąca się tysiącem, tysiącem kilometrów?! Przecież schwytany dezerter szedł „pod stienku“. Rozstrzeliwano...

Na moje zdziwienie — Nędza się tylko uśmiecha. Patrzy na Giewont, oczy roziskrzył i — jakby sam do siebie — krótko powiedział:

— Chłop jestem! A nie wies o tym, ze jak się chłop uprze — to w kozdo drogę się zbierze. I przeńdzie. Nic nie pomogą ziandary... nic siubienice, nic nawet śmierzć...

Wpatrzyłem się w twarz Staszka. Była spokojna, lekko uśmiechnięta i obrócona ku Giewontowi. Giewont, jak chłopska moc zaklęta — drzemał. Rozłożył się dumnie, zapatrzył się w słońce i — zda się czeka — zbudzenia. Szarpią go halne wiatry, przewalają się przez niego potężne burze — on — śpi spokojnie.

— A jak się obudzi? — mówi Nędza.

— Kto? — pytam.

— Giewont!

— Po co?

— To bedzie kurpiawa!

— A chciałbyś? — pytam.

— Ba! Nie spodziwołek sie, ze w Kościeliskach tak będzie, jako jest...

A w Kościeliskach, jak w innych wsiach jest źle. Ludzie mówią o tym, zbierają się, radzą i próbują jakoś złu zaradzić. Wybudowali Dom Ludowy, założyli spółdzielnię, myślą o innych, nowych poczynaniach — ale — coś ich mimo to dusi.

— Jakieś zło się rozsiadło i dusi...

Dlatego na Święto Ludowe w maju wypełniły się chłopstwem góralskim ulice w Nowym Targu, dlatego opustoszały te ulice w czasie strajku chłopskiego i — dlatego znów zaroiły się góralami w czasie procesów...

Nowa pieśń chłopska wiele tu robi. Leży właśnie przede mną książka Nędzy-Kubińca: „Na nową perć“. Otwieram jej pierwszą stronę i czytam:

Na nowom perć, słonecnom grań,
Ka wiater orły wodzi,
Hej, pośćie hań, hej, pośćie hań,
Juhasi holni młodzi.
W podniebny szlak, — ka w nocny czas,
Ozezał gwiozdy Bóg! —
Wykrzesać perć — wyrąbać las,
Posukać swoik dróg.

To już nie „ojdanowate“ łabidzenie ale to pieśń, którą stwarza i którą żyje dzisiejsza wieś. Pisze ją prosty człowiek prostą ręką, przyzwyczajoną do pługa i kosy. Pisze ją człowiek, któremu obce są szkoły i uniwersytety, ale nie obca mu mądrość przyrody i walka. Pisze ją prosty człowiek i inny, jemu podobny pisanie to rozumie, bo wie, że:

Wyście nad morzem latali, jak ptacy,
Wyście wygrali lot, wyścig w chalengu,
Lecz żeście nigdy nie cenili pracy,
I ręce wam się przy pługu nie prężą.

J. B.

Chłopi w Polsce

wczoraj i dziś

(Ciąg dalszy)

„W demokracji, rządzonej przez większość, i przy pomocy kartki wyborczej, na podstawie prawa fizyczne powstania i krwawe bunty są zasadniczem wykroczeniem przeciwko konstytucji, są one zdradą główne. Róbcie rewolucje przy urnie wyborczej“.

Na wielkie przekleństwo zasługują dyktatury, żadne nie powtórzy najpiękniejszej modlitwy starożytności: „Oby mi się udało osiągnąć bardzo czcigodną świętość we wszystkich słowach i czynach, co do których istnieją p r a w a w z n i o s ł e n i e b i e s k i e j D i k i, zrodzonej w eterze, których sam Olimp jest ojcem, a nie natura śmiertelnych ludzi, ani ich nie uśpi zapomnienie“.

Każda dyktatura bierze rozbrat nie tylko z boskiemi przykazaniami, ale nawet z ustawami, przez siebie wydanymi, o ile w danym wypadku są niedogodne.

Podczas pobytu swego w Warszawie, car Aleksander II, publicznie wzywał: „Niech sądownictwo idzie ręka w rękę z administracją!“ „Nie wiecznie za sobą ciągnąć legalizmu — woła Lenin. Wyroki, jakieby mogły zapaść na niekorzyść rządu, nie mogą być tolerowane. Rozdział władzy ustawodawczej od wykonawczej, nie ma dostatecznego uzasadnienia“.

Dyktatura bierze również rozbrat z dobrobytem społeczeństwa, ile że naród musi utrzymywać nie tylko armię, ale także armię czarnych, czy brunatnych koszul, oraz olbrzymi aparat biurokratyczny, gdzie etatyzm, interwencjonizm, „planowa gospodarka“ w państwach totalnych święci triumfy. Dyktatura to bezwzględny posłuch i ślepe posłuszeństwo dyktatorowi, „nieograniczone posłuszeństwo wymaga ciemnoty u tego, który słucha, wymaga jej nawet u tego, który rozkazuje. Nie ma on roztrząsać, wątpić, rozumować, ma jeno chcieć“. Każdy winien mieć poczucie, że lepiej jest dlań, aby władza w ogóle nie słyszała o nim i że niebezpieczeństwo znajduje jedynie w swej nicości“ (Monteskiusz). Upadlanie ludzi przez dyktatora doskonale maluje Chateaubriand w opisie dyktatury Napoleona III. Jakże aktualny jest następujący ustęp: „Cała Francja staje się cesarstwem kłamstwa: dzienniki, pamflety, przemówienia, proza i wiersze, wszystko ukrywa prawdę. Jeśli pada deszcz, zapewnia się, że świeci słońce; jeżli tyran przechadzał się pośród milczącego tłumu, powiadają, że spotkał się z żywiołowymi manifestacjami; jedynym celem jest władca: moralność polega na poddawaniu się jego kaprysom, obowiązek — na chwaleniu go. Należy przede wszystkim wydawać okrzyki podziwu, skoro popełni błąd, lub dopuścił się zbrodni . . .“

Trafna uwaga Ałdanowa: **„Dość stworzyć u góry atmosferę zwierzyńca, a dziez zgłaszać się będzie bez końca“**, ma w państwach po dyktatorsku rządzonych — pełne zastosowanie. Dzicz pcha się drzwiami, oknami „wesoły wrzask
ukrytą prawdę odsłania,
ukrytą groźbę: „Ty się poraj
rób co chcesz — bierz skąd chcesz,
byleśmy korzystać mogli z twoich łask“
Ci zbawcy Ojczyzny przyoblekają się
„w insygnia triumfalne
wolności, ojczyzny!
mając ozdabiać niby to blizny
człowieka, za to, że w nim
wielki duch,
a ozdabiające tylko brzuch“.
(Kaligula. — Roztworowski).

Najgorsi są, ci obnoszący się z gotowością bronienia państwa, w razie potrzeby. Już stary M a c h i a v e l l ostrzegał: „Gdy obywatele potrzebują rządu, wtedy każdy biegnie i każdy gotów, gdy śmierć daleko, umrzeć za niego, lecz w czasach burzliwych kiedy państwo potrzebuje obywateli, wtedy znajdzie się ich niewielu“.

„Do broni, do broni!
Nie ruszą się, od misek nic ich nie odgoni“.
(Kaligula — Roztworowski)

Dyktatorzy — mówi hr. Sforza, w książce „Synthese de l'Europe“: „przyśpieszają proces obniżania lotu duchowego Europy. Otaczają się oni służalcami i dworakami, a pochlebstwo staje się jedną z najważniejszych umiejętności. Ten stan jest groźny i to nietylko w chwili obecnej, ale także z uwagi na przyszłość. **Demoralizacja społeczeństwa przez ustrój autokratyczny jest zjawiskiem trwałym, trwalszym od samego ustroju.** Nie będzie już dyktatury, nie będzie dyktatora, ale zgubne skutki jego rządów pozostaną. I w tym właśnie kryje się największe niebezpieczeństwo. Już Herodot powiedział: „Siła miasta (państwa) nie opiera się na okrętach lub szańcach, lecz na ludziach“. A Sforza dodaje: **„Tam zaś, gdzie niema wolności, niema ludzi“.**

Powiada przesliczne jawajskie przysłowie

Pragnienie innego życia

Nic znacie masy i byście wiedzieli,
Nic was nie łączy z nią a wszystko dzieli...
...Jesteście siewcy marnych chwastów,
Sprawcy... że Polska krainą kontrastów,

Trzeba wyrównać, znieść te kontrasty. Trzeba Polsce nadać właściwy wyraz: ludowy, chłopski — a wówczas: „stanie polska chata — na polskim ogiwie — i świat zdumiony krzyknie: Polska żywie"... A więc:

Przed nami łąki — zaszłe kropel rosą,
Więc naprzód chłopcy, żegnając się kosą.

I w tym momencie kończy się stara, odwieczna droga wsi polskiej — a zaczyna się nowa, tragiczna — o której wszyscy dziś piszą. Droga to dla Polski tragiczna, schodzi ona bowiem z najwyższych szczytów do cel więziennych i sal sądowych. A mogłaby iść za słońcem. Tylko trzeba, by rozumieli to wszyscy ludzie w Polsce. By ci, którzy mówią, iż chłop się tylko rozpolitykował, wiedzieli, że on nie politykuje na darmo, lecz szuka jasnych gościńców, na których znaleźć się winna Polska tak w życiu politycznym, jak i w kulturze, w sztuce i w gospodarowaniu.

W imię tych haseł płonie dzisiejsza prosta pieśń na wsi, w imię tych myśli idą miarowym krokiem masy chłopskie i w imię tych haseł Polska winna ze słowem dobrym, z ręką braterską wyjść naprzeciw wsi...

Wówczas pisarz polski nie będzie wyjeżdżał do wsi po to, by patrzyć na wielka tragedię. Na Polski procesy...

Wojciech Skuza

Co piszą inni?

Przeludnienie więzień

Omawiając budżet Min. Sprawiedliwości „Robotnik" podkreśla, że

„Budżet wyżywienia przewiduje 7 milionów zł., a potrzeba na wyżywienie 70 tys. więźniów, licząc bardzo skromną normę więzienną, 9.45 miliona. Niedobór znaczny.

Trudno zrozumieć, dla czego w takich warunkach, gdy więzienie nie może wyżywić więźnia, ogranicza się w sposób dotkliwy t. zw. wałówki. Przecież najcięższe wyroki, zawierające specjalne zaostrzenia, przewidują post i głodzenie więźnia, tylko od czasu do czasu. A tu niedojadanie, głodzenie, staje się regułą codzienną dla wszystkich więźniów.

Ale najbardziej alarmująca jest ta cyfra: 70,031 więźniów na 1 grudnia 1937 r.

By lepiej zrozumieć jej grozę, należy ją porównać z cyframi lat poprzednich.

Otóż 1-go stycznia 1937 r. było 59,495 więźniów. W ciągu 11 miesięcy przybyło więc 11,535 nowych więźniów. Przeszło tysiąc więźniów miesięcznie. 1-go stycznia 1936 r. było więźniów 55,336, czyli w ciągu roku 1936 wzrosła liczba więźniów o 4,160, w r. zaś 1935 liczba ta nawet spadła o 559 (z 55,895 w dn 1 stycznia 1935 r.)

W r. ub. mamy więc niespotykany w latach ostatnich wzrost liczby więźniów".

„Robotnik" przypomina jeszcze, że w styczniu 1928 r. było niespełna 30 tys. więźniów.

Jeśli obecnie na wyżywienie 70 tys. więźniów przewiduje się 7 mil. zł. rocznie, to wypada zaledwie 100 zł. rocznie na głowę. Dzienny koszt wyżywienia więźnia wynosi przeto około 27 groszy.

Tu zaszliśmy w oszczędności bardzo daleko.

Zatrudnić młodych emerytów!

„Biuletyn Urzędniczy", czasopismo fachowo i gruntownie omawiające sprawy urzędnicze, podkreśla konieczność powoływania na wszystkie stanowiska tylko ludzi fachowych, bo dyletanci wyrządzają ogromne szkody.

„W procesach sądowych odsłania się przed całym społeczeństwem niezdrowe stosunki we władzach naczelnych, gdzie odpowiedzialne nawskroś prawnicze czynności spełniają ludzie z domowym wykształceniem. Nie sądzimy, żeby ten sposób „odmładzania" administracji leżał w interesie Państwa; mechaniczne przecinanie związku między pracą doświadczonego urzędnika, w miejsce którego wstępuje nie młodszy z analogicznymi kwalifikacjami, ale młody a ponadto nowy i często z zupełnie innego działu pracy, jest sprzeczne z organicznym prawem administracji. A jednak właśnie w okresie wymagającym szczególnie surowych kryteriów kwalifikacyjnych przy doborze urzędników rozbudowano nadmiernie biura personalne o zabarwieniu wybitnie politycznym i niefachowym, które w wielu wypadkach działalnością swą spowodowały rozkład osobowy administracji państwowej, posługując się nieraz właśnie hasłem „odmłodzenia".

„Spowodowały one również nadmierne obciążenia budżetu emerytur; gdyż przeniosły w niezasłużony stan spoczynku tysiące zdolnych do pracy i nieraz wysoko kwalifikowanych urzędników. Tych „młodych emerytów" pokrzywdzono potrójnie: odsunięto ich od pracy, do której przygotowali swe życie, a następnie wysłano ich na emeryturę z uposażeniem znacznie zmniejszonym, w porównaniu z tym, czego mieli prawo dosłużyć się, i — wreszcie uposażenie to, często nie wystarczające na pokrycie kosztów utrzymania własnych i i rodziny poczęto systematycznie zmniejszać, doprowadzając obniżkę do 50 proc. Stąd wznowione od lat żądanie powołania ich z powrotem do służby, która — obok wstrzymania dopływu emerytów stanowi najważniejszy, bo skuteczny sposób zmniejszania wydatków emerytury."

Rocznica paktu z Niemcami

26 stycznia, to rocznica zawarcia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, no i tego chytrego manewru w Sejmie, którym posłowie z osławionego B. B. W. R. usiłowali przeforsować zmianę konstytucji. O tej drugiej rocznicy nikt już nie wspomina. Nie ma się czym chwalić. Co do czterolecia przyjaznych stosunków z Niemcami, to jej rocznicy poświęcił długi artykuł p. Smogorzewski na łamach „Gazety Polskiej".

Artykuł rozpoczyna się ogólnymi uwagami o nastrojach narodów i o roli ludzi genialnych.

„Swych miedz i murów bronić trzeba — to nie ulega wątpliwości. Ale nierozsądne jest przeszkadzanie sąsiadowi w urzeczywistnianiu takich planów, które naszego domu i naszej ziemi nie dotyczą. Niech to czynią bezpośrednio zainteresowani."

Wyłączając taką pochwałę polityki izolacji, zapomina p. Smogorzewski, że każdy sąsiad, po urzeczywistnieniu swych pierwszych planów, może się zabrać do naszej ziemi.

Dalej twierdzi p. Smogorzewski, że już przed r. 1933 myślano w Niemczech o zmianie polityki wobec Polski. Nie miały jednak odpowiedniego autorytetu rządy Papena i Schleichera.

„Atoli i gen. von Schleicher, zapewne ze znikomym stopniem szczerości, próbował rozmawiać — via Wilno — z Warszawą..."

Oryginalne jest to określenie „via Wilno". 30 stycznia 1933 r. przyszedł w Niemczech do władzy „wielki mąż stanu" i — jak się wyraża p. Smogorzewski — „Piłsudski miał wreszcie partnera".

„Nie wszystko poszło jak po maśle. Historia roku 1933 w stosunkach polsko-niemieckich wymagałaby osobnego studium. Ale 26 stycznia 1934 r. nastąpił między obu narodami historyczny przełom.

Cztery lata mija właśnie od daty, w której Rzesza niemiecka i Rzeczpospolita polska postanowiły zamknąć powojenny okres wzajemnej niechęci i jałowej politycznej rywalizacji. Oba rządy doszły do wniosku, że „nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumienie się jednego państwa z drugim".

Ten „nowy okres" trwa i trwać będzie napewno dłużej niż przewidziany w „Deklaracji o niestosowaniu przemocy" termin dziesięcioletni".

Niechby sobie trwał, byleby nie było żadnej zbieżności między prasą hitlerowską a sanacyjną w atakach na Ligę Narodów, w szkalowaniu Czechosłowacji, w zadowoleniu z rozwoju sytuacji w Gdańsku, byleby się nie zwiększała militarna potęga Niemiec i t. d. Któżby nie chciał pokoju? Ale nie wolno nam zapominać, że Niemcy zbroją się gorączkowo, a pakty i traktaty nieraz były przez nich uznawane za „świstki papieru".

Słowa bez konsekwencyj

Nie wszystkie dzienniki prorządowe są zadowolone z poziomu mów poselskich. Niektóre całkiem wyraźnie objawiają swe niezadowolenie. Np. o dyskusji nad budżetem resortu gen. Składkowskiego pisze „Dziennik Poznański":

„Ogólne wrażenie z lektury tego diariusza nr. 10 z obrad komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem budżetu Min. Spraw Wewnętrznych jest dość trudne do określenia. Jeden z posłów oświadczył, że rzeczą posłów jest stawiać diagnozę choroby, rząd zaś ma wybrać środki lecznicze. Obawiamy się, że przy tak chaotycznej diagnozie nawet dobry lekarz usłyszałby ponure „Salve Regina", zanim by tekst diagnozy zdołał odcyfrować. Diagnoza bowiem, to pewna synteza, a na takie miano z trudem zasługuje nawet referat sprawozdawcy budżetowego, podczas gdy przemówienia pozostałych 25 posłów to już były wyraźne fragmenty.

Przy tym — należy to podkreślić — fragmenty owe nie dają syntezy nawet przy stosowaniu indukcyjnej metody zgrupowania i klasyfikowania pewnej ilości faktów."

„Słowo" wileńskie, wszędzie węszące uporczywie niebezpieczeństwo „naprawiackie", tak ocenia tę samą dyskusję:

„Dyskusja nad stosunkiem do ludowców wykazała, iż tworzy się samorzutnie w parlamencie grupa posłów, nie będących wprawdzie członkami Stronnictwa Ludowego, ale ambasadorami na ochotnika tego stronnictwa w parlamencie. Jest to naturalna konsekwencja niepowodzeń Ozonu, do którego jest coraz więcej posłów rozczarowanych. Pierwszym, który stanął na gruncie postulatów politycznych ludowców, był poseł ks. Lubelski, a obecnie znalazł on naśladowcę w pośle Zaklice. Możliwe, że ci posłowie znajdą jeszcze i innych, którzy pójdą za ich przykładem. Na ogół z głosów w dyskusji można wnioskować, iż w pewnych ośrodkach regime'u tendencje do porozumienia z ludowcami doznały wzmocnienia.

Poseł Wojciechowski zainaugurował dyskusję na temat młodzieży. Na pozór pragnął sprawiedliwie rozłożyć cienie i światła przy ocenianiu tego problemu. Jednak nie potrafił zachować objektywności. Najmocniej zaatakował realizowaną przez płk. Koca koncepcję porozumienia elementów legionowego z nacjonalistycznym przez tworzenie Związku Młodej Polski. Z krytycznymi uwagami zwrócił się pod adresem grupy ocnerowskich, robiąc przytym różne uszczypliwe aluzje. Np. do Bolesława Piaseckiego w słowach o pankach i mundurach, przepasanych szarfą. W istocie poseł Wojciechowski, pomimo kilku frazesów „najbliższych sercu, na które wziął się „Wieczór Warszawski", poszedł po linii osłabienia w regimie znaczenia grup nacjonalistycznych, wskazując na potrzebę wzmocnienia pozycji młodzieży „demokratycznej", którą określił nieściśle jako robotniczo-włościańską, jak gdyby ta młodzież nie była również nacjonalistyczną. Ponieważ zaś młodzież demokratyczną w regimie stanowią „Siew" i Związek Młodzieży Demokratycznej, więc w praktyce program posła Wojciechowskiego zmierzałby do wzmocnienia „Naprawy" co mile widziane byłoby w niektórych wysokich sferach regime'u."

WE WŁOSZECH DROŻEJE. Pomimo wydanego przez włoskie ministerstwo korporacyj zarządzenia o stabilizacji cen na rynku wewnętrznym, ministerstwo to upoważniło ostatnio do podwyżki cen następujących artykułów: oleju, kawy palonej, węgla drzewnego, drzewa opałowego, mieszanych tkanin i przędzy, złomu ołowianego, cynkowego i glinowego, oraz półproduktów z ołowiu i cynku. Zwyżka wynosi od 8 do 29 proc.

„Choćby na obczyźnie padały deszcze ze złota, gdy w krainie ojców grad syple, ojczyzna pozostaje ojczyzną", — jeśli jednak grad pada za długo, poprzez wieki, nie z dopustu Bożego, a z winy ustroju, włodarzy państwem, wówczas...

W Rosji carskiej wyrwał się ze zbolałej piersi prof. Włodzimierza Pieczerina straszliwy okrzyk: „O jakże słodko Ojczyznę nienawidzieć i chciwie czekać jej upadku i w ostatecznym jej zniszczeniu widzieć świt powszechnego w świecie odrodzenia".

Francuzom nikt chyba nie odmówi wielkiego patriotyzmu, a przecież wybitny Francuz, Edgar Oninet nie wstydzi się przyznać: „Wracamy do Francji przy radosnym huku armat z Sedanu". Cieszyli się, wiedząc, że „rząd, oparty na szabli wyłącznie i zwycięstwie upada zawsze wraz z pierwszą poniesioną klęską" (F. Zweig).

Ustępując z prezydentury, z powodu podeszłego wieku T. G. Masaryk zostawił swym następcom, swemu narodowi następujące wskazanie: **„Państwa utrzymują się dzięki ideom, z których powstały. Potrzeba nam dobrej polityki zagranicznej, a na wewnątrz sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli jakiejkolwiek byliby narodowości".** Hasłem Legionów Dąbrowskiego było: „Bijemy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność". (Mickiewicz: „O wojnę powszechną za wolność ludów — prosimy Cię, Panie"). Legioniści mieli na epoletach wyszyte hasło: **„Ludzie wolni są braćmi".** Na sztandarach Polski wypisane: **„Za wolność waszą i za wolność naszą".**

To hasło braterstwa ludów sprawiło, mówi historyk, że do pierwszego legionu zaciągali się też Węgrzy, Czesi, Słowacy, Niemcy, tylko Żydów nie było.

Hasło powyższe nie było pustym dźwiękiem. Polacy walczyli o wolność Francji, Ameryki, Belgii, Węgier i t. p.

Wierność temu hasłu, pisanie go na sztandarach krwią serdeczną, ofiarną, to był moralny tytuł do zmartwychwstania, do odzyskania niepodległości; czyżby teraz hasło to miało iść do lamusa, jako bzdury romantyczne?

Zawodzi wprawdzie międzynarodowa solidarność i zbratanie (Liga Narodów — winowajcy wiadomi, znani), tym więcej hasło za waszą wolność staje się aktualne. Żyjemy wciąż „w przededniu wojny", a jak trafnie zauważył Cavour: „Podczas stanu oblężenia komendantami stają się najbardziej wulgarni", zdolni do wszystkiego, jutro, pojutrze mogą Niemcy zaatakować Czechosłowację, Francję, Rosja Rumunię; w najżywotniejszym naszym interesie pośpieszyć napadniętym z pomocą, ich przegrana bowiem naszą przegraną, tym zuchwalej rzucą się na nas.

Najzaciekłejsi przeciwnicy demokracji, ci z „Gazety Polskiej", „Kurjera Porannego", wypisujący że „dzisiejsi apostołowie starej demokracji którzy w rzeczywistości są spadkobiercami w prostej linii warcholstwa i sobiepaństwa demokracji szlacheckiej" i t. p. bzdurstwa, wywodzący, że „zasadniczy spór, który toczy się dzisiaj na temat: Czy organizowanie (społeczeństwa) ma być dokonane dla celu jego zwartości i prężności, czy dla zachowania swobód obywatelskich jest już **z góry przesądzony na korzyść** pierwszej alternatywy — **przyznaje jednak, że** „niewątpliwie naród nasz **przywiązuje duże znaczenie do** równości wobec prawa, do sprawiedliwości, wymaga uszanowania dla godności ludzkiej i domaga się poprawy stosunków ekonomicznych, warunków jego bytu materialnego".

Daleki od miłości demokracji, „Kurjer Polski" stwierdza, że myśl demokratyczna nie miała się kiedy rozwinąć.

Okres demokracji parlamentarnej — tej w zasadzie najlepszej szkoły myśli polityczuej — trwał u nas **niezmiernie krótko. Był on jakby tą przedwczesną** wiosną, z której nadejściem spragniona życia natura rozwija się w sposób zbyt bujny, dziki, nieopanowany. Mróz dyktatury rychło zmroził młode pędy. Wbrew zamierzeniom, ofiarą padły nie tylko wybujałości i chwasty, lecz również zarodki pozytywnego rozwoju.

Pod względem wyrobienia politycznego, kultury demokratycznej, jesteśmy dziś bodaj materiałem jeszcze bardziej surowym, niż w początkach odrodzonej państwowości. Albowiem społeczeństwo nietylko nie mogło zdobyć tych walorów w rządzeniu państwem, lecz coraz silniej odcinano mu możność rządzenia się w dużo węższym zakresie. Począwszy od wszystkich niemal przejawów życia zespołowego — czy to był samorząd terytorialny, czy zawodowy — skończywszy na licznych przejawach życia indywidualnego — sfera swobodnej decyzji i pełnej odpowiedzialności obywatela podlegała bezustannej kompresji.

Mroźna terapia okazała się niezmiernie trudna do zlokalizowania: wbrew zamierzeniom naczelnych lekarzy zamrożono wszystkie niemal ośrodki samodzielnego czynu, a więc i konstruktywnej myśli.

Jakie stąd wyjście?

Sądzimy, że trzeba stosować proces odwrotny: odmrażanie.

Proces odmrażania myśli politycznej trzeba rozpocząć od najprostszych jej źródeł. **Od rozszerzenia zakresu swobód obywatela w życiu indywidualnym, poprzez rozszerzenie tego zakresu w życiu zespołowym, wiedzie droga do form demokratycznych w rządzeniu państwem.**

Od freblówki, przez szkołę średnią, do uniwersytetu.

Tylko przez stopniowe odmrażanie coraz odpowiedzialniejszych terenów życia dojść możemy do mądrej demokracji, t. j. takiej, która wszystkie tereny pokryje prawdziwie i jedynie twórczą ekspansją.

Powstanie styczniowe w sztuce i literaturze

Siedemdziesięciopięciolecie powstania styczniowego obchodzone było w całym kraju uroczyście.

Program uroczystości powstaniowych obejmował część oficjalną, oraz imprezy prywatne i półprywatne w rodzaju akademij i odczytów różnych stowarzyszeń naukowych instytucyj itp. Osobną pozycję w obchodzie uroczystości powstaniowych stanowiła prasa, poświęcająca powstaniu styczniowemu niemal całe numery.

Pewnym zgrzytem było natomiast stanowisko pism literackich, które narodową rocznicę — będącą zarazem rocznicą inspiracji artystycznej dla wielu znakomitych piór — pominęły zupełnym milczeniem. Ani „Wiadomości Literackie" ani „Pion" nie wspomniały słowem o niciach, wiążących historię powstania listopadowego z literaturą polską. Jedyny głos, jaki odezwał się w związku z tą sprawą, rozległ się z łamów „Czasu" w



Pierwsza ofiara

artykule znanego historyka literatury Kazimierza Czachowskiego pt. „Z niesłusznych zapomnień literackich".

Czachowski stara się uzupełnić „Bibliografię powstania styczniowego" Janusza Gąsiorowskiego, obejmującą około 300 pozycyj. Szeroko rozpisuje się o „Dziecięciu starego miasta" Bolesławity-Kraszewskiego, wydobywa z pyłu zapomnienia „Koroniarza w Galicji" — satyryczny obraz zaplecza powstańczego pióra Jana Lama, wymiana — bez bliższego omówienia — nazwiska Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Wielopolskiej, Wołoszynowskiego i wielu, wielu innych. Istotnie powstanie styczniowe miało niezwykły wpływ na literaturę końca ub. wieku i wieku XX.

Natomiast współcześnie powstanie nie wywarło żadnego prawie wpływu na twórczość literacką. Widać to najjaskrawiej na twórczości pisarskiej **Elizy Orzeszkowej.** Uczestniczka konspiracji Traugutta, konwojentka przyszłego dyktatora, jadącego do stolicy obejmować rządy, napisała dwie powieści na tle powstania „Ludzie i robaki" oraz „Pan marszałek", z których zachowały się jedynie — tytuły. Czy autorka zniszczyła je z przekonania — późniejszy „pozytywizm" — czy zaginęły w narodowej zawierusze, nic dzisiaj nie wiadomo. Jedyne echo powstańczej działalności Orzeszkowej w literaturze, to historia rozbitka powstańczego w osobie starego Korczyńskiego z „Nad Niemnem". Tam to, po raz pierwszy u Orzeszkowej, nie praca organiczna, ale idea staje się wykładnikiem wolności. Drugi jej pean na cześć męczenników niepodległości, to „Gloria victis!" cykl wspomnień trauguttowskich i powstańczych, ogłoszony po 1905 r.

Następny wielki pozytywista owego okresu, **Bolesław Prus**, zajął się problematem powstania tylko raz jeden — w „Omyłce". Przedstawia w niej katorgę duchową człowieka, którego omyłka rodaków w roku 1863 za winę niepopełnioną potępiła. Trzeci wielki współczesny — **Henryk Sienkiewicz**, poza drobną nowelką „We mgle" — powstaniem styczniowym zupełnie się nie zajmował.

O wiele bardziej obfity jest okres późniejszy, przynoszący takie dzieła sztuki, inspirowane przez powstanie styczniowe, jak **„Wierna rzeka"** Stefana Żeromskiego czy Wielopolskiej **„Kryjaki"**, a wreszcie **„Zacisze"** Sieroszewskiego. — Przez niezwykły zbieg okoliczności, te **trzy** elegie powstaniowe ukazują się jednocześnie, w 1913 roku, w pięćdziesiątą rocznicę powstania.

O ile „Wierna rzeka" jest właściwie romansem dwojga serc na tle tragedii



Pożar domu pod Miechowem

1863 roku — to „Kryjaki" przedstawiają konkretniejszą kartę z dziejów powstańczych, bohaterska śmierć księdza Brzózki, ostatniego z wodzów powstania styczniowego, pojmanego i straconego przez Moskali. Trzecia książka powstaniowa — „Zacisze" Sieroszewskiego, to obraz cichej i smutnej rezygnacji, jaka opanowała społeczeństwo po klęsce 1863 roku.

Artyzm ekspresji Żeromskiego sprawił to, że „Wierna rzeka" została po dziś dzień **najwymowniejszym dokumentem** martyrologii powstańczej najbardziej znaną i uznaną książką o roku 1863. Ani późniejsza powieść Wołoszynowskiego, ani „Noce i dnie" Dąbrowskiej, nie stały się eposem narodowym powstania, tylko ta osobista tragedia ludzka, zamykająca w okolicznościach nawiązanych dokoła cały obraz ówczesnej rzeczywistości. „Wierna rzeka", obmywająca rany powstańcze — to symbol wiecznej pamięci narodowej, który stale będzie przepływać wśród dawno zadanych ran i bólów tym, którzy ojczyźnie oddali ze siebie wszystko.

Aktualny wpływ powstania styczniowego znalazł natomiast o wiele silniejsze odbicie w plastyce, która wydała nieśmiertelnego **Grottgera.** Otwarta uroczyście zeszłej niedzieli w Muzeum Narodowym **wystawa grottgerowska**, udostępnia publiczności warszawskiej trzy wielkie cykle — **„Wojnę", „Warszawę" i „Polonię"**, znaną nam dotychczas jedynie z reprodukcyj. Cykl ten, składający się z dziewięciu kartonów, wykonanych przez Grottgera w roku 1863, wystawiony został po raz pierwszy w Wiedniu, w roku powstania pt. Szenen aus Russisch-Polen. „Acht Kreidezeichnungen" i osobno karton tytułowy: „Polen, eine Allegorie. Kreidezeichnung von Artur Grottger in Wien, Wiedeń, Mauerhoffgasse 16".

Cykl „Polonia" zakupiony został na tejże wystawie 1863 r. przez hr. Janos Palffy'ego, po którego śmierci przeszedł na własność Węgierskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie. — Od 1863 r. „Polonia" jedyny raz wystawiona była na wystawie paryskiej „La Pologne en 1830—1920—1930". W Polsce „Polonię" znano jedynie z licznych i wszędzie rozpowszechnionych reprodukcyj. Obecnie, dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się węgierskiego Muzeum Sztuk Pięknych, będziemy nareszcie mogli podziwiać przez dwa miesiące (wystawa zamknięta będzie w marcu) grottgerowską „Polonię" w oryginale.

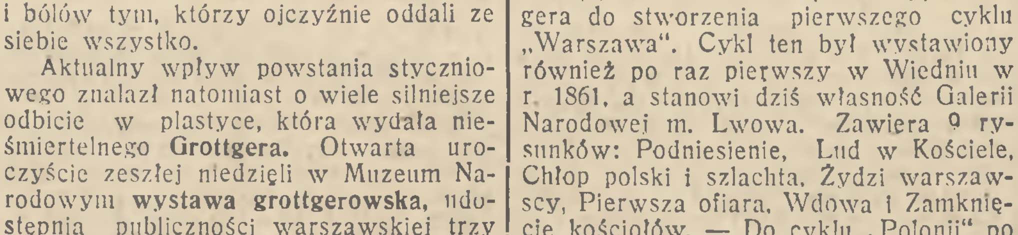
Artur Grottger bezpośredniego udziału w powstaniu nie brał. Był natomiast rodzajem emisariusza politycznego na zagranicę. M. inn. dzięki Grottgerowi, który wykorzystał swoje stosunki dla dostarczenia powstańcom broni, tak długo można było utrzymywać się wobec potęgi moskiewskiej.

Pierwsze echa wypadków warszawskich, jeszcze z 1861 r. pobudzają Grottgera do stworzenia pierwszego cyklu „Warszawa". Cykl ten był wystawiony również po raz pierwszy w Wiedniu w r. 1861, a stanowi dziś własność Galerii Narodowej m. Lwowa. Zawiera 9 rysunków: Podniesienie, Lud w Kościele, Chłop polski i szlachta, Żydzi warszawscy, Pierwsza ofiara, Wdowa i Zamknięcie kościołów. — Do cyklu „Polonii" po za obrazem tytułowym wchodzą: Branka, Kucie kos, Bitwa, Schronisko, Obrona dworu, Po odejściu wroga, Żałobne wieści i Na pobojowisku.

Po upadku powstania tworzy Grottger nowy cykl, „Lituanię" w r. 1866 i „Wojnę" wystawioną obecnie w Muzeum. Jak gdyby zakończeniem „Wojny" jest wcześniej wykonany obraz olejny „Nocturno", stanowiący niejako syntezę klęski powstańczej. — Wśród wystawionych obecnie dzieł Grottgera, znajduje się również duży obraz olejny pt. „Pożar dworku pod Miechowem w roku 1864", bardzo mało znany i bardzo rzadki dla twórczości tego artysty. Obraz ten, stanowiący własność prywatną, ma być obecnie nabyty przez Muzeum Narodowe za 10.000 zł., zebranych drogą składek publicznych.

Tak wygląda artystyczne pokłosie powstania styczniowego. Należy mieć nadzieję, że gdy jeszcze dalsze dwadzieścia pięć lat minie, może doczekamy się jakiejś monografii, któraby ujęła całość problematu wpływu powstania styczniowego na sztukę.

A. Czermiński



Nokturno

Zarówno korespondent, jak główny redaktor tego pisma, wszędzie węszą robotę „naprawiaczy". Możnaby to uznać za wewnętrzną sprawę obozu pomajowego, gdyby nie to, że do podejrzeń wmieszano także „front Morges". Trzy dni temu „Słowo" wyraziło przekonanie, że „linią ekspansji „naprawiaczy" będzie niewątpliwie „front Morges".

„Naprawa" pierwszego dnia po dojściu do władzy zlikwiduje swe „braterskie" spory z ZZZ. i innymi ludźmi, którzy odpadli od polityki woj. Grażyńskiego, po tym, jak deklaracja płk. Koca zrobiła na nich tak oszałamiające wrażenie. W dalszym ciągu „naprawiacze" będą szukali kontaktu z frontem Morges. Wpływać będzie na to: 1) jednakowość, identyczność poglądów na politykę zagraniczną pomiędzy „naprawiaczami" a frontem Morges; 2) przekonanie, którego nabędą „naprawiacze", że dojść do władzy mogą via Ozon, utrzymać się przy niej dopiero zawarszy sojusz z Piastem."

Nie ma żadnej „identyczności" poglądów na politykę zagraniczną. Część „naprawiaczy" zwraca baczną uwagę na niebezpieczeństwo germańskie i to trzeba z uznaniem podkreślić, ale na innych odcinkach „naprawiacze" solidaryzują się z resztą sanacji. Nie chcą zgody z Czechosłowacją, zaostrzają stosunki z Litwą, w ogóle nie myślą o tym, że armia nasza powinna mieć jak najmniej wrogów, a jak najwięcej przyjaciół.

Równie błędne i dowolne są kombinacje i przypuszczenia „Słowa".

„Polonia"

Aresztowanie 37 oficerów którzy spiskowali przeciwko Stalinowi

Wielką sensację w Moskwie wywołało **aresztowanie 37 młodych oficerów dywizji proletariackiej, nazywanej gwardią Stalina, stacjonującej stale w stolicy Z. S. R. R.**

Mieli oni spiskować na życie Stalina.

Oficerowie, pełniąc ostatnio służbę na Kremlu, zachowaniem swym wzbudzili podejrzenie agentów G. P. U. Jednemu z gepistów udało się zdobyć ich zaufanie.

Aresztowani oficerowie należą podobno do centrum trockistowskiego. Spodziewana jest gruntowna czystka w korpusie oficerskim dywizji proletariackiej, którą uważano ogólnie dotychczas **za wyjątkowo „pewną".**

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Siew szlachetnych odmian zbóż
zwiększa plony

Ponieważ zbliża się pora siewów wiosennych, **przeto na sprawę** odmian uprawianych zbóż **należy zwrócić** jak największą uwagę. Z doświadczeń naszych i zagranicznych wiadomo, **że uprawa odmian uszlachetnionych** w porównaniu z miejscowymi **daje zwyżkę plonu w ilości 2—4 kwintali z 1 ha, przeciętnie około 3 kwintali (kwintal 100 kg.).** Ponieważ uprawa czterech naszych zbóż (żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa) obejmuje u nas przestrzeń 11 mil. ha, to uprawa odmian lepszych zapewnia zwyżkę zbiorów o mniej więcej 30 mil. kwintali, co wynosi prawie czwartą część naszej dotychczasowej produkcji zbożowej. Wobec tego, że produkcja zbożowa u nas pozostaje w tyle za wzrostem ludności, przeto uprawa odmian lepszych, odpowiednich dla warunków glebowych i klimatycznych, bardzo szybko pozwoliłaby dostosować produkcję zbożową do wzrostu zaludnienia, nie zmniejszając eksportu.

Odmian rozmaitych zbóż jest dużo, mają też one różne wymagania — jedne udają się na glebach cięższych, inne znoszą lżejsze, jedne wymagają dużo wilgoci, inne mniej itp. Nie można więc uprawiać odmian pierwszych lepszych, lecz muszą być one dostosowane do warunków miejscowych klimatu i gleby. Odmian uniwersalnych, odpowiednich na każdą glebę, udających się w każdych warunkach — nie ma.

Jeżeli rolnik ma trudności wybrania odpowiedniej odmiany, powinien zapytać o to instruktora Izby Rolniczej. Nasiona nabywać oczywiście w solidnym źródle, nie u przygodnych sprzedawców. W każdym razie pamiętać należy, że uprawa odmian uszlachetnionych jest jedną z najszybszych i najpewniejszych dróg, prowadzących do zwiększenia produkcji zbożowej.

Zima w pasiece

Nie zawsze i nie w każdym ulu zima rozpoczyna się w jednakowym czasie. Znakiem zimy u pszczół, mających matkę i dostatecznie silnych, osadzonych w ulach o nieprzemarzających ścianach, jest brak czerwia w jesieni od połowy września lub nieco później (co zależy od spóźnionych wziątków jesiennych) aż do połowy lub końca stycznia. Uwaga o konieczności posiadania matki jest dla wszystkich zrozumiałą. Niedostateczność siły w pniu łatwo może wpłynąć na matkę, która w ulu nienależycie ogrzanym przez małą ilość muchy, może przestać czerwić zbyt wcześnie. W ulach o ścianach przemarzających czerw ukazuje się w środku gniazda w czasie silnych mrozów skutkiem nienaturalnych warunków zimowli. Bywa to najczęściej w licznych rojach, w których pszczoły, zmuszone nacierającym mrozem, ściskają swój kłąb coraz bardziej, a znajdujące się z zewnątrz kłębu wciskają się do jego środka. Zdwojony nacisk i przyspieszony ruch pszczół powoduje wyższą ciepłotę w środku kłębu, a gdy ta ostatnia osiągnie 28 stop. C., matka rozpoczyna czerwienie. Objaw ten nie jest znakiem końca zimy, lecz złej zimowli.

Koniec zimy u pszczół będzie wtedy, gdy w dobrych warunkach zimowli, matka zaczyna czerwić w drugiej połowie stycznia. Odtąd rozpoczyna się w ulach okres wczesnej wiosny i trwać będzie do wiosennego oblotu.

Należy odróżniać pojęcia zimy i zimowli. Zimowla pszczół jest to okres, rozpoczynający się w dniu ostatniego jesiennego oblotu pszczół, a końcem jego będzie oblot wiosenny. Ponieważ w naszym klimacie zdarzają się stosunkowo bardzo ciepłe dni w listopadzie a nawet grudniu, pozwalające na oblot, zimowla rozpocznie się więc już w czasie zimowym, tak w naszym, jak i w pszczelim pojęciu. Normalnie zimowla rozpoczyna się u nas od połowy października. Daty pszczelej zimy i zimowli mogą mijać się znacznie, zwłaszcza pod wiosnę, gdyż oblot wiosenny przypada u nas rzadko wcześniej, jak w połowie marca. Śledzenie za objawami zimy daje pszczelarzowi wskazówki, czy w ulu dzieje się wszystko zgodnie z naturą. Spowodowanie u pszczół dobrych warunków zimowli i dobre ich zimowanie budzi w pszczelarzu nadzieję dobrego oblotu pni na wiosnę i rokuje szybkie ich rozrosty po oblocie.

Tak w zimie, jak w czasie zimowli, dla pszczół jest wskazany, a nawet konieczny spokój. Każdy niepokój w tych okresach powoduje poruszanie się pszczół i stwarza konieczność obfitszego ich odżywiania się, a więc niepotrzebnego zużycia zapasów. Większy niepokój powoduje rozłażenie się pszczół z kłębu, a nawet wybrzygiwanie dla obrony i naraża na niepotrzebną utratę pszczół.

W tym okresie, w braku zapasu, w czasie cieplejszym, można karmić pnie syropem, a w przymrozki i mrozy jedynie kołaczem cukrowo-miodowym.

(Ks. T. Ciborowski — „Plon")

Gołębie w zimie



GARŁACZE ANGIELSKIE mistrza kowalskiego Karola Krakowczyka z Rybnika, nagradzane na różnych wystawach krajowych. Ostatnio na wystawie drobiu, ptactwa i królików w Rybniku (od 31. 12. 1937 do 2. 1. 1938).

Grudzień i styczeń — to miesiąc wypoczynku i stosunkowego spokoju. Aczkolwiek gołębie są na ogół odporne na chłody, to jednak rasy delikatniejsze cierpią znacznie w gołębnikach należycie niezaopatrzonych.

W styczniu najlepiej karmić gołębie jęczmieniem, a rasy krótkodziobe śrutą jęczmienną z domieszką drobnego grochu lub wyki. Niesłuszne jest mniemanie, że zasadniczą karmą gołębi o każdej porze jest groch. O ile w okresie rozpłodu groch, jako zawierający stosunkowo znaczną ilość białka, stanowi karmę podstawową, o tyle zimową porą pobudza przedwcześnie do parzenia, co jest niepożądane. Gołębie opasowe mogą otrzymywać jęczmień, a nawet i owies. Dobre wyniki daje dodatek gryki. Chleb i kartofle gotowane z osypką mogą być również stosowane z powodzeniem — gołębiom ras ciężkich. Podczas silnych mrozów garść siemienia konopnego stanowi pożądany przysmak dla gołębi delikatniejszych — rozgrzewa i uspasabia do ruchliwości.

Celem przeciwdziałania wczesnemu parzeniu u gołębi, co się zdarza, zwłaszcza, gdy słońce dobrze przygrzeje, a gołębie są silnie żywione — najlepiej rozdzielić samce od samic, wypuszczając na przemian jedne lub drugie na wyloty.

Pamiętać należy o wodzie, która łatwo marznie. Podczas mrozów należy dawać wodę letnią. Natomiast, gdy gołębie piją zbyt chłodną wodę, oziębiają swój organizm i w następstwie siedzą nastroszone bez ruchu.

Pamiętać też należy, by gołębie miały przygotowany trawieniec w postaci żwirku oraz gliny.

Gruda końska

Do chorób koni, najczęściej zdarzających się na jesieni lub w zimie, należy gruda (t. zw. u nas na Śląsku **„małki")**. Nie jest to choroba zaraźliwa, ale nie leczona rozszerza się, co może unieruchomić konia na czas dłuższy, ponieważ zaniedbana gruda jest uporczywa i ustępuje dopiero po równie długim leczeniu. Gruda zaczyna się od zapalenia skóry pod pęciną. Powstaje ona wtedy, gdy nogi konia nie są utrzymywane w czystości. Na jesieni i w zimnie zdarza się często, że koń stąpając po błocie i zapadając w nie głębiej — zabłoci nogi. Jeżeli ich nie obmyjemy, lecz zmusimy znów konia do chodzenia po błocie, to błoto to przysycha i przylepia się do sierści, przy czym grudki błota i ziemi oraz kurz dostają się aż do samej skóry, drażnią ją, a w powstających stąd nadżarciach osiedlają się bakterie wywołujące zapalenie skóry. Tworzą się maleńkie krosteczki, które pękają, przy czym wydziela się kleista ciecz.



Noga konia zajęta grudą.

Jeżeli gospodarz nie zwróci na to uwagi, to krostki i strupy tworzą się dalej, skóra coraz bardziej twardnieje, staje się obrzęknięta, zaczerwieniona i gorąca. Wreszcie skutkiem ciągłego powstawania i pękania krost skóra robi się tak twarda, że przy zginaniu pęcin pęka, tworząc duże, głębokie rany. Choroba z pod pęcin rozszerza się, obejmując nogę aż do kolana. Przy dalszym zaniedbaniu powstaje ropne zapalenie skóry, które wymaga długiego uporczywego leczenia.

Z tego co wyżej powiedziano wynika, **że koń utrzymany w czystości na grudę nie zachoruje.** Po zabłoceniu nóg trzeba je tego samego dnia wieczorem wymyć i wytrzeć szmatą na sucho. Ściółka powinna być o tyle obfita, aby koń nie stał w wilgotnym nawozie, **gdyż gnojówka dostając się stale pod pęcinę również może spowodować grudę.**

Gdy spostrzeżemy grudę trzeba konia niezwłocznie leczyć. W tym celu trzeba starannie i dokładnie wymyć chorą nogę letnią wodą z mydłem glicerynowym, aby usunąć wszelki brud. Następnie trzeba nogę wysuszyć, najpierw czystą szmatą, a następnie watą. Gdy noga jest już zupełnie czysta i sucha, chore miejsce przemywamy spirytusem zmieszanym z oliwą (na 2 części spirytusu bierze się 1 część oliwy). Ponieważ spirytus z oliwą się nie łączy, przeto przed użyciem butelkę trzeba kilkakrotnie mocno wstrząsnąć.

Jeżeli skóra jest tylko lekko zaczerwieniona, to znaczy, że gruda dopiero pojawiła się, to po wymyciu spirytusem z oliwą chore miejsce posmarować maścią cynkową, owinąć gazą i zawiązać. W razie potrzeby zabieg ten należy powtórzyć.

Jeżeli gruda jest zaniedbana i utworzyły się już głębokie fałdziste rany, to po wymyciu spirytusem z oliwą trzeba chore miejsce smarować lekarstwem, które według prof. L. Dobrzańskiego powinno się składać z 2 gram. jodoformu, 4 gram. jodyny, 7 gr. chloroformu, 30 gr. gliceryny. Po wysmarowaniu ranę przykryć gazą, przyłożyć watą i zawiązać. Zabieg ten powtarzać codzień aż do zupełnego wyleczenia konia. Za każdym razem trzeba chore miejsce wymyć starannie spirytusem z oliwą. **Podkreślić należy, że wody używa się tylko raz jeden na początku do zmycia błota i brudu, przy dalszych opatrunkach używać tylko spirytusu z oliwą.** Aż do zupełnego wyleczenia pęcinę trzeba owijać, aby się nie dostał kurz i brud.

Oczywiście koń chory na grudę nie powinien być brany do pracy lub biegu, ponieważ pomimo owijania błoto i brud wraz z wodą dostaną się pod pęcinę. Koń chory zawsze powinien stać na suchej słomie, której nie należy żałować.

Gdy się zaczęło już ropne zapalenie trzeba wezwać lekarza weterynarii, który zaleci odpowiednie leczenie. Uważny jednak gospodarz, lubiący czystość, nie dopuści do grudy, a tymbardziej do ropnego zapalenia.

Żywienie owiec w zimie

Obliczając zapasy karmy dla owiec na zimę, trzeba je tak rozdzielić, by owce w żadnym razie nie przechodziły okresów głodowych, gdyż odbije się to niekorzystnie na wydajności wełny i jakości włosu (włos jest słaby i kruchy). Należy też pamiętać, że zbyt mocne żywienie ponad normę, nie wpływa na większy porost wełny, a cały nadmiar paszy owca przerabia na tłuszcz. Dlatego najlepiej jest żywić owce równomiernie w ciągu całego roku.

W okresie zimy należy wyróżniać i lepiej żywić tylko owce wysokokotne i po wykocie dać im dodatek pasz białkowych na wytworzenie mleka dla jagniąt. Owca w czasie karmienia daje do półtora litra mleka i na wytworzenie tego mleka trzeba zwiększyć ilość paszy, aby owca w braku dostatecznej ilości białka nie była zmuszona czerpać go z własnego organizmu. Poza tym należy ustalić kolejność skarmiania poszczególnych pasz, pamiętając o tym, żeby na początku zimy zużytkować te pasze, które w końcu zimy albo wskutek trudnego przechowania (marchew), albo wskutek pleśnienia (słomy motylkowych) przedstawiają znacznie mniejszą wartość odżywczą.

Kolejność skarmienia pasz przez owce winna być następująca: Okopowe: pierwsze miesiące żywienia zimowego — liście, kłęby buraków, kapusta, marchew (trudna do przechowania). W pozostałych miesiącach: brukiew, burak, ziemniaki i kiszonki. Pasze objętościowe słomy i siano: a) słomy ozime (na wiosnę zwykle zdrewniałe), b) słomy roślin motylkowych, łubin, peluszka, groch, wyka, jako łatwiej pleśniejące, c) słomy jare i siano, przy czym siano winno być stosowane przede wszystkim dla jagniąt, a dla starszych owiec dopiero po wykorzystaniu słomy.

Jeżeli owce w ciągu lata i na jesieni chodziły po mokrych pastwiskach, można podejrzewać, że chorują na motylicę. Objawy chorobowe motylicy występują dopiero w ciągu zimy, gdyż w tym czasie zarodki motylicy rozwijają się. A więc, gdy tylko owce staną na stałe w zagrodzie, a jest podejrzenie, że mogą mieć motylicę, należy im dać odpowiednie lekarstwo.

Czym wzmocnić siły konia

Ażeby poprawić konie chude i osłabione **pracą lub jaką chorobą, oprócz zupełnego wypoczynku, w przeciągu kilku tygodni** należy im dawać raz na dzień następującą mieszankę: do **2 kilogramów** drobnego **owsa dodać 1 kg.** otrąb pszennych, jedną szklankę siemienia lnianego i pół łyżki soli **kuchennej;** wszystko to należy zmieszać w drewnianym naczyniu, sparzyć gorącą **wodą, potem** ostudzić i codzień dodawać koniom do obroku po takiej porcji.

Nie powinno się tej mieszanki przyrządzać w wielkiej ilości na zapas, ponieważ może się zepsuć i zaszkodzić, a tylko codzień przyrządzać **nową porcję. Konie żrą to z apetytem i** szybko się poprawiają.

JAKICH GATUNKÓW OWOCE NALEŻY NAJWIĘCEJ SADZIĆ

Przede wszystkim zimowe odmiany jabłek, potem grusz, lecz najlepszych. Czereśnie opłaca się hodować w bliskości miast i kolei, aby je można było prędko dostarczyć na rynek. **Śliwki - węgierki** przynoszą zyski nawet i z dala od miast, o ile są na miejscu przerobione na susz lub powidła. Orzechy sadzić większymi partiami, zwłaszcza w zacisznych, słonecznych stanowiskach. Pozostałe gatunki **drzew mają już amatorskie znaczenie.**

Chów dzikusów futerkowych w Polsce

Ze względu na liczne pytania, **kierowane pod** adresem Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych w sprawie poinformowania, **jakie zwierzęta** futerkowe są chowane w Polsce i jakie **gatunki** zwierząt Związek poleca do chowu — informujemy, że Związek poleca chować:

1) **lisy srebrzyste,** których hodowla jest najlepiej opanowaną i rezultaty zupełnie pewne;

2) **szopy,** których hodowla daje u nas dobre wyniki i może być zorganizowana koło domu w sadzie itp.;

3) **nutrie,** czyli **bobry błotne,** które, należąc do typu zwierząt roślinnych są łatwe do utrzymania — wymagają małych okólników z basenami wodnymi, jako zwierzęta przywodne;

4) **norki,** czyli małe wyderki, chowa się w klatkach w sadzie, ogrodzie; nadają się do chowu w warunkach, zapewniających tanie pożywienie mięsne i rybne.

Hodowla **piżmowców** czyli szczurów piżmowych, jest obecnie ograniczona przepisami Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i wymaga uzyskania specjalnego zezwolenia ze strony władz administracyjnych, co jest uwarunkowane zachowaniem pewnych środków ochronnych, zabezpieczających zwierzęta chowane od ucieczki. Jest to uciążliwe i inwestycje hodowlane kosztowne, co razem wziąwszy — **nie sprzyja tej** hodowli.

Hodowla innych gatunków **zwierząt futerkowych** może być traktowana raczej, jako **amatorska**, nie pozbawiona niekiedy **podstaw opłacalności.**

Polska ma najwięcej koni w Europie

Polska należy do krajów posiadających największą ilość koni. Statystycy europejscy obliczają, że w końcu roku 1936 najwięcej koni w Europie (nie licząc Rosji, której nie zaliczają do liczby krajów europejskich) **posiadała Polska przeszło 3 miliony 900 tysięcy. Na drugim** miejscu stoją Niemcy — 3,7 miliona, **na trzecim** Francja — 2.9 miliona koni, potem Rumunia — 2.1 miliona itd. Jeżeli chodzi o ilość koni w stosunku do liczby mieszkańców, **to na** pierwszym miejscu stoi Irlandia, gdzie na 100 mieszkańców wypada 15 koni. **Polska zajmuje tu drugie miejsce, posiadając na 100 mieszkańców 12 koni.**

Opłatek w Tarnowie

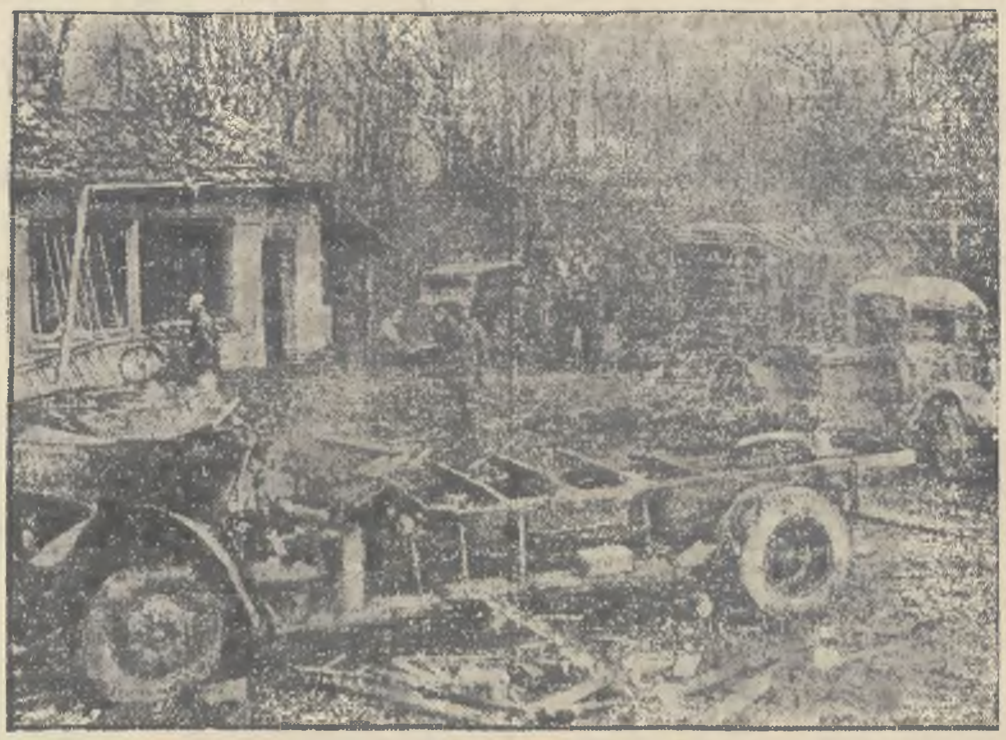
W niedzielę, dnia 23 bm. urządził Zarząd Powiatowy S. L. w Tarnowie uroczystość „Opłatka" dla organizacji całego powiatu, jakoteż uroczystość imienin Prezesa S. L. Sala Sekretariatu odświętnie udekorowana festonami w jednym rogu sali tradycyjna choinka oświetlona świecami; na środku czołowej ściany portret W. Witosa, przybrany zielenią. Na bocznych ścianach tablice z nazwami miejscowości, w których padli chłopi w wypadkach strajkowych, otoczone czarną krepą. Sala wielka i mała wypełnione po brzegi uczestnikami. Na miejscu głównym zasiedli dwaj wiceprezesi pow. Zarządu Regiec Karol i Władysław Witek, dr. Stanisław Chmiel, wszyscy trzej więźniowie za strajk, a dalej wielu poważnych działaczy jako to: Józef Łabuz, Stanisław Kiełbasa, Trytko Stanisław, Herczniak Br. Myjkowski Piotr i wielu innych.

Uroczystość rozpoczęło Koło Młodzieży z Pleśny, odśpiewaniem na głosy kolędy: „Bóg się rodzi", poczem przemówienie okolicznościowe wygłosił Karol Regiec.

Następnie przemówienia oklaskiwane huraganowo wygłosił wiceprezes Wł. Witek i dr. Chmiel. Imieniem młodzieży przemawiał Józef Bogacz, imieniem kobiet Brodówna Zofia. Okolicznościowe deklamacje wygłosili: Trytkówna z Klikowej, Badowski ze Skrzyszowa, G. Tenderowicz z Kowalowej, Wojtarowiczówna i Chochołowiczówna z Pleśny.

W podniosły nastroju rozchodzili się uczestnicy z hasłem: „Zwyciężymy, bo mamy wiarę w zwycięstwo i nieugiętą wolę czynu".

Podobne uroczystości odbyły się w okresie świątecznym przy licznym udziale członków prawie we wszystkich kołach ludowych, a w szczególności: w Siemiechowie, Wróblowicach, Janowicach, Lubince, Dąbrówce Szczepanowskiej. Wszędzie umieszczono udekorowany portret W. Witosa, wszędzie domagano się jego powrotu.



Na przedmieściu Paryża Villejuif nastąpiła w tajemniczych okolicznościach eksplozja amunicji i materiałów wybuchowych, skonfiskowanych spiskowcom faszystowskim. W katastrofie tej zginęło 14 osób.

Z KRAKOWSKIEGO

Ostatnio odbyło się walne zebranie członków Koła S. L. w Bibicach, na którym po obszernym sprawozdaniu Zarządu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok 1938, w skład którego weszli:

Prezes: Władysław Binczycki, wiceprezes I: Józef Kwiecień, wiceprezes II: Andrzej Wadowski, skarbnik: Franc. Nowakowski, sekretarz: Józef Figiel.

Do komisji rewizyjnej wybrano jako przewodniczącego Stanisława Gajdę oraz dwóch członków, t. j. Jana Siwka i Piotra Łyska.

Do koła zapisało się 50 członków.



Rzadko kiedy wiatr w czasie ślubu wiał tak silnie, żeby aż podniósł w górę welon panny młodej, tak, jak to widzimy na ilustracji. Zdarzyło się to jednak niedawno w Londynie.

NOWE FABRYKI WE WŁOSZECH. Rząd włoski zezwolił na budowę nowych fabryk włókienniczych i rozbudowę przedsiębiorstw już istniejących, aczkolwiek w zasadzie w zakresie budowy nowych przedsiębiorstw w łonie rządu panuje w dalszym ciągu tendencja do niewydawania tego rodzaju zezwoleń, gdyż zdolność wytwórcza włókiennictwa włoskiego całkowicie pokrywa **zapotrzebowanie kraju.**

W tym wypadku zewolono na założenie fabryki w Mediolanie produkującej tkaniny, imitujące skórę. **Poza tym zezwolenie obejmuje** budowę kilku wykończalń w Trieście i Mediolanie.

W przemyśle jedwabnym udzielono szeregu zezwoleń na przebudowę fabryk.

DUŻY DEFICYT WŁOCH. Bilans handlowy Włoch z zagranicą zamknięty został w r. 1937 deficytem w wysokości 5.640 miln. lir. Import w tym roku wyniósł 13.489 miln. lir., a eksport 7.849 miln. lir. W r. 1936, gdy przez kilka miesięcy obowiązywały sankcje, import wynosił 5.882 miln. lir., eksport 3.829 miln. lir., **deficyt zaś wyraził się cyfrą 2.053 miln. lir.**

Odzew wsi

Właczanie życia polskiego pod strychulec biurokratyczny odbywa się na całej linii. Zdrowe życie polityczne i już tylko odruchowe wybuchy świadczyć będą o tym, że myśl polityczna w Polsce nie została jeszcze zdławioną. Trzeba jednak powiedzieć, że do tego dążono z otwartą przyłbicą.

Inaczej ma się rzecz z życiem gospodarczym. Deklamowało się dużo o potrzebie jego rozwoju, szły nawet zapewnienia, że po zlikwidowaniu ośrodków politycznych, nastąpi jakoby przełom w stosunkach gospodarczych i zapanuje Eldorado.

Jaką jest rzeczywistość dowiadujemy się z okazji różnych uroczystości, urządzonych dla pokazu niby to dorobku kulturalnego w dziedzinie gospodarczej.

Z „Polski Zachodniej" z dnia 22. I. br. dowiadujemy się o uroczystym otwarciu Śląskiej Izby Rolniczej, według wzorów totalnych skonstruowanej. Otwarcie nastąpiło w obecności wojewody Grażyńskiego, który stwierdził w przemówieniu, że w województwie śląskim tylko 12 proc. ludności żyje z rolnictwa i radził przekształcić gospodarkę rolną, na ogrodniczo-warzywniczą!!!, gdyż ta się rzekomo najlepiej opłaca. Nie poradził jednak pan wojewoda, jak się załatwić z przeciwnoscaimi przyrody i sprawą rentowności przy zwiększonej podaży.

Dyrektor Izby natomiast zachwalał plan gospodarki hodowlano-mlecznej, która ma uszczęśliwić rolnictwo śląskie, a komisarz ustępujący szczycił się tym, że to niby swoimi zarządzeniami wyrwał Izbę z deficytów.

Przy takim podziale ról między zebranymi kontrahentami, pozostałym członkom Izby, pozostała do załatwienia już tylko kwestia uchwalenia sobie diet. Widać jednak, że delegaci chłopi w tej kwestii nie są fachowcami, o czym świadczą dysproporcje. Zdaje się, że projekt został podsunięty. Uchwalono więc dla członków po 15 zł. dziennie plus koszta podróży do Katowic, natomiast prezesowi za wyjazd do Warszawy 10 zł. tylko i uposażenie 400 zł. miesięcznie, bez przyznania kosztów podróży w województwie. Jeżeli się porówna, że komisarz, którego pierwszą czynnością sanacyjną **było kupno luksusowego samochodu, pobierał 625 zł.** i likwidował **wysokie koszta podróży według** grupy uposażeniowej, **rzuca się w oczy jakiś ukryty cel.** Możnaby przyjąć, że chce się z góry ostudzić ludzi z inicjatywy, boć przecie w tych warunkach zależności materialnej nawet geniusz nie wiele zrobi. Pociągnięcie to zrozumiemy, gdy się czyta, że prezesem ma zostać poseł Palarczyk. Prezes Izby za 400 zł. toć przecie filantropia, na którą chłop nie może sobie pozwolić, ale jako dodatek do uposażenia poselskiego jest nie do pogardzenia. Obowiązkom przy „ofiarnej pracy poselskiej" i gratisowych przejazdach **też można podołać, a „bezinteresowność"**, to przecież atut, którym można dużo wygrać.

W Izbie tymczasem pod rządami komisarycznymi nie wszystko jest w porządku. Pociągnięcia personalne pana komisarza niejednokrotnie były już piętnowane. Pozbywano się lekko ręką, sił naprawdę fachowych i chociaż były potrzebne nie zastąpiono innymi. Tak było w dziale inspekcji hodowli, która ma być podniesioną. W innym wypadku, gdzie w powiecie pracował jeden instruktor, obecnie pracuje siedmiu, ale niestety bez siedmiokrotnych wyników. Organ Izby „Rolnik Śląski" stracił na objętości, bo poza komunikatami o przeglądzie klaczy nie przynosi innych wiadomości.

Posiedzenie Izby odbyło się według planu ułożonego z góry bez dyskusji, i stawiania wniosków. Dziwnym jednak przy tym wydaje się, że na przewodniczącego Komisji rewizyjnej zaproponował pan Komisarz byłego prezesa Izby z wyboru, któremu „Polska Zachodnia" zarzuca rzekomo deficytową gospodarkę. Gdzież tutaj logika? Widocznie p. Sztwiertnia zorientował się w sytuacji dzięki swojemu wyrobieniu i godności nie przyjął.

Chłopi! Radcowie Izby! Zastanówmy się nad sytuacją. Nie nam radzić o dietach, bo tą sprawę mógł załatwić Zarząd. Wieś trapią inne bolączki! Tak samo nie można instytucji deficytowej ratować kupowaniem auta luksusowego. Nie jest w porządku, jeżeli się zwalniało Ślązaków fachowców, aby miejsce robić „dla swoich" i nie będzie w porządku, jeżeli się z góry robi miejsce dla prezesa — posła, który tak pokochał swój zawód rolniczy, że żadnego z synów nie dał kształcić w rolnictwie. Weźmy nasze sprawy w nasze ręce, i załatwiajmy tak, jak tego wymaga najlepiej przez nas wyczuty interes, a nie według biurokratycznego strychulca.

Rolnik.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT ROHATYN!

Podajemy do wiadomości, że na terenie powiatu rohatyńskiego odbędą się **dwa kursy dla Kół Młodzieży Wiejskiej,** dla zachodniej części powiatu odbędzie się kurs dwudniowy w dniach **15 i 16 lutego 1938 r. we wsi Łukowiec-Wiszniowski** w lokalu „Kasy Stefczyka". Początek kursu o godz. 9-tej rano.

Drugi kurs dwudniowy dla wschodniej części powiatu, odbędzie się w dniach **17 i 18 lutego 1938 r.** w miasteczku **Bursztynie** w Czytelni Polskiej. Początek kursu o godz. 9-tej rano.

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej, powinno wysłać na powyższe kursy jak **największą ilość członków. Wstęp na salę** kursu tylko za legitymacjami członkowskimi na rok 1938. Legitymacje będą do nabycia na kursie.

Del. Pow. Z. M. W.
Sudoł Jan.

* * *

Dnia 6 lutego br. odbędzie **się zjazd powiatowy Stronn. Ludowego w Bursztynie, w sali Czytelni polsko-mieszczańskiej.**

Zarząd pow. S. L.

POWIAT DĄBROWA!

Zarząd pow. S. L. w Dąbrowie zawiadamia prezydia Kół ludowych w powiecie, że z przyczyn od niego niezależnych, mający się odbyć statutowy zjazd w dniu 15 lutego br. **został przełożony na dzień 22 lutego br.**

Jan Bania, prezes.

POWIAT NOWY SĄCZ!

Powiatowy Zarząd przypomina wszystkim zarządom Kół, że **do 15 lutego 1938 r.** wszystkie zarządy Kół mają przeprowadzić nowe wybory władz na terenie danej gromady, a następnie w tymże terminie mają przesłać odpisy protokołu wyboru władz do Sekretariatu Powiatowego w Nowym Sączu.

Dnia 5 i 6 lutego 1938 r. odbędzie się **kurs polityczno-spółdzielczy w Łącku** dla Kół z gminy Łącko, w Domu Ludowym. Kurs rozpoczyna się dnia 5. II. 1938 r. o godzinie 9 rano.

Dnia 12 i 13 lutego 1938 r. odbędzie się **kurs polityczno-społeczny w Łososinie Dolnej** w domu Jędrzeja Prusaka, dla wszystkich Kół z parafii Jakubkowice i Tropie. Kurs rozpoczyna się o godzinie 8 rano.

Dnia 19 i 20 lutego 1938 r. odbędzie się **kurs polityczno-spółdzielczy w Siedlcach,** w domu parafialnym, dla wszystkich Kół z parafii Siedlce, Jasienna i Przydonica. Kurs rozpocznie się o godzinie 9 rano.

Powiatowy Zarząd wzywa wszystkie Koła do jak najszybszego wykupienia legitymacyj członkowskich. Koła, które nie złożyły jeszcze składek na cele organizacyjne, powinny to uczynić najdalej do 15 lutego 1938 r.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Mgr. Józef Janiak

BACZNOŚĆ TARNOWSKIE!

Prezydium Pow. Zarządu w Tarnowie przypomina, że w piątek **dnia 4 lutego o godz. 10** odbędzie się posiedzenie Pow. Zarządu w Sekretariacie w bardzo ważnych sprawach, na które zaprasza się wszystkich członków Zarządu i zastępców. Przybycie punktualne konieczne.

Karol Regiec, wiceprezes.

UWAGA POWIAT BRZEŻANY!

W niedzielę, dnia 6 lutego odbędzie się **w Kozowej zebranie Stronnictwa Ludowego,** na które przyjedzie **p. Zaręba** z powiatu podhajeckiego.

Sekretariat Stronnictwa Lud. we Lwowie.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W dniu 4. II. 1938 r. odbędzie się **posiedzenie Zarządu Powiatowego** w sekretariacie Str. Lud. w Jarosławiu.

W dniu 11. II. 1938 r. odbędzie się **zebranie prezesów Kół Str. Lud. z całego powiatu za legitymacjami z 1938 r. w sekretariacie Str. Lud. w Jarosławiu.** Przybycie obowiązkowe.

Za Zarząd Pow. Str. Lud.
Fr. Nowosiad.

UWAGA BUCZACKIE!

Do wszystkich Zarządów Kół w powiecie!

Dnia 13 lutego 1938 r. o godzinie 10-tej rano w sali „Sokoła" **w Buczaczu** odbędzie się **statutowy walny zjazd powiatowy,** celem dokonania wyboru nowego Zarządu Powiatowego. Porządek obrad będzie podany na miejscu. Wstęp na salę tylko za legitymacjami **na rok 1938.**

W myśl statutu Str. Lud. **zarządzam** przeprowadzenie nowych **wyborów do** Zarządów Kół S. L. w **każdej gromadzie** najdalej do dnia 13 lutego br. **oraz przedłożenie** sprawozdania o wyborze **nowego** Zarządu do dnia 20 lutego. Równocześnie zawiadamiam, że legitymacje na rok 1938 znajdują się u tymczasowego **prezesa powiatowego** p. **Torończaka Franciszka, w** Jezierzanach k/Buczacza.

Za Zarzad Pow. **Torończak Fr.**

Z POWIATU STRYJ

W miejscowości Korczunek odbył się niedawno kurs Stronn. Lud. Na odczycie była licznie reprezentowana młodzież oraz starsi. **Sala czytelni wypełniona była po brzegi. Zjawił się także miejscowy** nauczyciel podszyty **deklaracją Koca,** który **usiłował atakować Stronnictwo** Ludowe. Po otrzymaniu **odprawy od zebranych znikał ze sali jak ozon.**

Następny kurs odbył się **w Daszawie.** W kursie, który **trwał 2 dni, brało udział** 200 osób.

Jak widzimy, to **idea** ludowa **dociera** do najmniejszego **zakątka w Małopolsce Wschodniej.**

Nie chcesz mieć przerwy w wysyłce pisma płać natychmiast prenumeratę na rok 1938

Kronika Śląska

KATOWICE. (W sali sądowej). Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli małżonkowie Grzegorz i Anna Zembokowie z Ochojca, w pow. Pszczyńskim, którym akt oskarżenia zarzucał, że w skutek niedbalstwa spowodowali śmierć swego 3-letniego chłopczyka, Grzegorza.

Sąd po przesłuchaniu świadków uwolnił oskarżonych rodziców od winy i kary dla braku dostatecznych dowodów winy.

Powiat Pszczyna

ĆWIKLICE. (Zgon nieznanej kobiety). U rolnika Jana Jelenia zmarła dnia 26 stycznia br. głuchoniema kobieta, która nie była nigdzie meldowana. Poprzednio była zatrudniona u ob. Piołki w Miedźnej i tam zameldowana była jako Karolina bez dalszych danych.

Władze są w kłopotliwym położeniu ustaleniem tożsamości zmarłej.

Powiat Bielsko

BIELSKO. (Samobójstwo lekarza Ubezpieczalni). Dnia 24 stycznia popełnił samobójstwo lekarz Ubezpieczalni dr. Wilhelm Machauf. Powodem samobójstwa, jak podaje, był rozstrój nerwowy, połączony z atakami depresji.

BIELSKO. (Napad na sędziego). Na ul. Piłsudskiego został napadnięty sędzia grodzki dr. Leonard Dyrcz przez dwóch osobników, a to Bolesława Schuhmachera z Bielska oraz Sawa Gartnera z Aleksandrowic. Dotkliwie pobitemu sędziemu pośpieszyli z pomocą dwaj oficerowie oraz policjanci. Gartnera przytrzymano, drugi napastnik zbiegł.

Kurs rybacki w Bielsku. Stowarzyszenie Śląskich Hodowców Ryb Stawowych organizuje wspólnie ze Śląską Izbą Rolniczą w dniach 16, 17 i 18 lutego 1938 r. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego dla hodowców ryb tak małej jak i dużej własności stawowej z udziałem prof. U. J. Teodora Spiczakowa z Krakowa, znanego uczonego w zakresie hodowli ryb.

Program kursu obejmuje zagadnienia z zakresu hodowli karpia, pstrąga oraz innych ryb jak również budownictwa stawowego, a w szczególności szeroko omawiany będzie dział chorób ryb, co ma specjalne znaczenie na obszarze Śląska Cieszyńskiego w związku ze śnięciem ryb, jakie miało miejsce w gospodarstwach stawowych z wiosną 1937 r.

Wykłady bogato ilustrowane przeźroczami i fotografiami przedstawiającymi różne zabiegi hodowlane oraz objawy chorób ryb, odbywać się będą w sali posiedzeń Wydziału Dróg Powiatowych w Bielsku, ul. Marszałka Piłsudskiego 6, I. p. Kurs rozpocznie się w podanej sali w środę dnia 16 lutego 1938 r. o godz. 9-tej.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela Stowarzyszenie Śląskich Hodowców Ryb Stawowych w Katowicach, ul. J. Ligonia 36, I. p. najdalej do dnia 10 lutego 1938 r. włącznie.

Stowarzyszenie Śl. Hodowców Ryb Stawowych żywi nadzieję, że hodowcy śląscy wezmą w tym kursie liczny udział dla podniesienia wydajności swoich warsztatów rybackich.

Powiat Cieszyn

CIESZYN. (Okręg zagrożony pryszczycą). Rozporządzeniem wojewody śląskiego, z dnia 8 bm. określono okręg zagrożony pryszczycą wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, który obejmuje na Śląsku Cieszyńskim gminy: Zebrzydowice, Marklowice G., Kaczyce, Pogwizdów, Pastwiska, Cieszyn, Puńców, eLszna G., Wisła, Ustroń, Istebna, Jaworzynka i Koniaków. W obrębie tego okręgu wstrzymuje się ruch graniczny zwierzętami racicowymi, mięsem takich zwierząt, paszą, słomą, nawozem itp., zarazem zakazano odbywania targów i prowadzenia handlu domokrążnego zwierzętami racicowymi.

WISŁA. (Komunikat Urzędu Pocztowego). Zarządzeniem Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach Nr. oorg. 2032 14. I. 1938 r. rozszerzono w urzędzie pocztowym Wisła 1 godziny dla pocztowej służby zewnętrznej i to:

1) w dni powszednie dla przyjmowania przesyłek poleconych i przekazów telegraficznych, sprzedaży znaczków oraz dla wydawania przesyłek listowych, zwykłych i poleconych „poste restante" także między godziną 12 — 15-tą i 18 — 21 bez dopłaty czyli od godziny 8 — 21 bez przerwy.

2) w niedziele i ustawowe dnie świąteczne z wyjątkiem świąt uroczystych dla sprzedaży znaczków pocztowych, przyjmowania przesyłek poleconych od 8 — 12-tej i 15 — 18-tej oraz dla wydawania przesyłek listowych zwykłych i poleconych tudzież paczek, dla wypłaty przekazów telegraficznych i pośpiesznych od 8 do 12-tej godziny.

Doręczaniu podlegają przesyłki pośpieszne, telegramy, przekazy telegraficzne i pośpieszne, paczki i żywymi zwierzętami oraz z zawartością ulegającą szybkiemu zepsuciu.

CIESZYN. Zabawa karnawałowa Związku Pracowników Skarbowych w Cieszynie odbędzie się dnia 19 lutego 1938 r. w salach „Hotelu pod Jeleniem".

Wstęp za zaproszeniami — początek o godzinie 21 — orkiestry własne.

Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe i pomoc zimową dla bezrobotnych.

Komitet.

Tekla Klebetnica



Moiściewy! Jak sprawiedliwość na świecie panowała, to porządek wszędy był taki, że aż miło o tem spómnieć. Ale to sie już skończyło. Aż strach człowiekem trzęsie, co to dali bedzie. Dyć takich cudów, jakochmy tamten tydziyń łoglądali na niebie, to ani przy końcu świata nie było. Ludzie se łomiom nad tem głowe, z jakigo powodu, ta żorza polarna tela strachu narobiła, ale bezmała żodyn nie wiycie. Jedni powiadają, że mo być wojna, a w Istebnym u jednego słosznego gazdy, to wóm chutem szpyrke z wędzoka znosili i zrobili wielkóm wyżyrke, coby nic nie zostało, jak by trzeba było uciekać przed nieprzyjacielem. Tacy jeszcze dzisiok żyjom ludzie, co za to jenom Panu Bogu chwalom, że stworzył ucieczkę. Ale cobych też nie zapomniała, jak sie prawi, tósz ty blaski na niebie, to wszystko spowodu tej niesprawiedliwości. Krótko a węzłowato: zastrejkowali eskimosi przy biegunie półnecnym. Nie poszmarowali tej osi, co sie. naszo kula ziemsko kole niej kręci, oś zarajbowała, zrobił sie straszny ogień i moc niechybiało, toby pół kule ziemskij było zgorzało. Całe szczęści, że jest zima, woda zamarzła i jakosi dość chnetka ten ogien przygasnył. Ale tego nie było trzeba, bo ci eskimosi to tesz jyny chcóm kapke downiejszej swobody, dorządku i chleba. Nale cóż z tego, jak żoden ich nie chcioł słyszeć.

U nas sie tesz jakosi oś zarajbowała w ozonie, bo tyn nowy pantafira bulczoł do radyja, że nie pujdzie ani na prawo, ani na lewo, ani postrzodkem jyny tam kany mu każe pón marszałek. Nie wiym, jaki tam mo kiery gust, ale dyby tak żył pierwszy nieboszczyk Marszałek, to za taki słowa, by mu pisło kozoł wiechać do „Budapesztu". Co tu daremnie godać, niech powiedzóm, że osi zarajbowane i że ozon nie uedzie. Ale mazać nimo gdo, bo eskimosi strejkujom.

Tosz sie miewejcie szwarnie roztomili ludeczkowie.

Nawożenie pomocnicze z punktu widzenia gospodarczego

Po wojnie europejskiej warunki gospodarcze całego świata uległy istotnym zmianom. Przede wszystkim w bardzo wielkim zakresie zmniejszyła się międzynarodowa wymiana towarów. Dziś każde państwo niemal dąży do samowystarczalności, a jeżeli nawet coś sprowadza z zagranicy, to nie kupuje tego za gotówkę, a w drodze wymiany towarowej. Państwa o silnie rozbudowanym przemyśle i dużym zaludnieniu są przeważnie niewystarczalne pod względem wyżywienia własnej ludności. Weźmy na przykład Niemcy, które pomimo wielkich wysiłków całego społeczeństwa nie mogą się obyć bez sprowadzania do kraju środków odżywczych. Z drugiej strony państwa rolnicze, do których i my należymy, mają jeszcze za słabo rozbudowany przemysł, ażeby móc wszystkie środki techniczne wyprodukować w kraju. Chcąc przeto mieć czym płacić za towary przywożone, musimy mieć — jako kraj rolniczy — odpowiednią ilość produktów rolnych i hodowlanych na wymianę.

Jakkolwiek jednak Polska jest krajem rolniczym, to gdy porównamy naszą produkcję rolną i hodowlaną, z taką samą produkcją na Zachodzie Europy, to zobaczymy, że jest ona o wiele niższa niż za granicą. Trzeba dodać, że jest nawet tak niska, szczególnie, gdy chodzi o produkcję zbożową, że gdyby przyszły lata nieurodzaju, to w Polsce mogłoby zabraknąć środków na wyżywienie. Już w tym roku susza spowodowała niebezpieczeństwo braku paszy, i trzeba było poczynić pewne zakupy w Rumunii i na Węgrzech. Niebezpieczeństwo niesamowystarczalności wyżywieniowej zwiększa się jeszcze i przez to, że w Polsce istnieje bardzo znaczny przyrost ludności, a więc przyrost gęb do wyżywienia. Przyrost ten wynosi rocznie ponad pół miliona ludzi, tymczasem wzrost produkcji rolniczej nie jest tak duży, by pokrył zapotrzebowanie żywności dla wzrastającej ludności w kraju.

Jak z tego wynika, wzrost produkcji rolniczej jest wprost koniecznością państwową i dlatego należy wynaleźć środek, ażeby jak najszybciej podnieść wydajność naszych gospodarstw.

Pierwszym warunkiem podniesienia ogólnej produkcji krajowej jest zwiększenie powierzchni ornej przez zmeliorowanie bagien, mokradeł i innych nieużytków. W tym kierunku robi się bardzo wiele. Praca ta jednak musi być rozłożona na długie lata. Zdrenowanie dużych obszarów to również pewny środek podniesienia wydajności gleby. Dalsza droga prowadząca do zwiększenia produkcji polowej, jest dobra organizacja gospodarstw, a zwłaszcza gospodarstw małorolnych, a wreszcie poprawa samej techniki uprawy, obsiewu i nawożenia gleby. Zwłaszcza to ostatnie rolnik musi mieć na uwadze. Uzupełnienie obornika nawożeniem sztucznym, od razu podnosi wysokość plonu, gdyż nawozy sztuczne bezpośrednio oddziaływują na zwiększenie plonu. Działanie to przejawi się u nas tym silniej, że dotychczas, szczególnie gospodarstwa drobne, nawozów sztucznych, a szczególnie azotowych, używały bardzo mało, a plony otrzymywane w tych gospodarstwach były bardzo niskie. Powszechne więc stosowanie nawozów sztucznych wydatnie wpłynie na ogólne zwiększenie naszej produkcji rolnej, co tym samym pozwoli pokryć nie tylko zapotrzebowanie kraju, ale da też konieczne nadwyżki eksportowe. Każdy jednak rolnik winien dobrze się zapoznać z nawozami sztucznymi, powinien wiedzieć, jaką ma glebę, czego tej glebie brakuje, jakie są wymagania rośliny i jaki oraz kiedy ma nawóz sztuczny zastosować.

Każdy też rolnik winien zapoznać się ze sposobem uprawy roślin, szczególnie roślin pastewnych. — O zagadnieniach tych pomówimy w całym szeregu artykulików w następnych numerach „Piasta".

W. G.

PRZEMYSŁ ŚWIECZKARSKI. Nadesłany przez Min. Przemysłu i Handlu do zaopiniowania statut nowego zrzeszenia gospodarczego p. n. Centralny Związek Zrzeszeń Przemysłu Świeczkarskiego R. P. został zaopatrzony przez Izbę przemysłowo-handlową w Warszawie, która ustosunkowała się pozytywnie do projektu statutu tego zrzeszenia.

ZAKUPY JAPOŃSKIE W USA. Japonia zakupiła ostatnio w USA 25 tys. ton żelaza surowego. Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza transakcja japońska na rynku amerykańskim, zrobiona po kilkumiesięcznej przerwie. Dalsze poważniejsze zamówienia mają być poczynione w USA w ciągu bieżącego i przyszłego miesiąca i dotyczyć mają w szczególności narzędzi i instalacji fabrycznych.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Roman Kisiel, pow. Przemyśl. Odpowiedź w sprawie zakupu chustek krakowskich dla sekcji kobiet w Orłach, wysłaliśmy listownie.

WP. Stanisław Lis, pow. Jarosław. Za sprawozdanie z wyboru Zarządu Koła Lud. dziękujemy. Cieszymy się, że praca w Kole i Wasz sklep spółdzielczy dobrze się rozwija. Wszystkie Koła powinny w ten sposób pracować. Sprawozdanie sekcji kobiet ukaże się.

WP. B. W. w Miękiszu. W tej sprawie trzeba zwrócić się z prośbą o rozłożenie zaległości na raty i ewentualne obniżenie tej kwoty ze względu na niezamożność. Załączyć świadectwo ubóstwa.

WP. Anna Wróblowa, pow. Zborów. Niestety, dotąd Stronnictwo Ludowe nie posiada swojego pisma kobiecego, choć już myśl, by takie pismo wydawać, jest coraz częściej wysuwana. Może w niedługim czasie będziemy mieli własne pismo. Nie ma też pisma kobiecego w Polsce, któreby nadawało się dla wsi i dlatego nie możemy żadnego polecić.

WP. Dr. Wojciech Ożóg, Dukla. Prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy. Cieszymy się z gotowości do pracy. Korespondencje, czy artykuły nadsyłane, chętnie będziemy zamieszczać, o ile tylko będą dla nas aktualne. Zresztą listownie damy szerszą odpowiedź.

P. T. Zarząd Koła Młodz. W. w Łukawcu, pow. Rohatyn. Zamówienie na „Historię Chłopów" oddaliśmy do księgarni Związku Młodz. W. w Krakowie, Radziwiłłowska 23, która zamówienie zaraz wykona. Do Waszej biblioteki nie możemy Wam książek dostarczyć, bo nie posiadamy ich w większej ilości. Może coś się znajdzie, to wyślemy.

WP. Jan Kowalik, pow. Lubaczów. Ogłoszenie przyszło za późno i nie mogliśmy już w prasie ogłosić. Korespondencja wszelka musi do nas nadejść przed niedzielą, by była zamieszczona w „Piaście".

WP. Michał Karkut, pow. Lubaczów. „Piasta" wysyłamy regularnie, trzeba reklamować na poczcie.

WP. !Stanisław Krakowski, Chicago. Pieniądze, przesłane przez „Klub Janowice" w Chicago na ofiary wypadków, otrzymaliśmy. Na ręce Pańskie przesyłamy serdeczne podziękowanie dla wszystkich ofiarodawców i pozdrowienia dla całej gromady ludowej na obczyźnie. Cześć!

WP. Stefan Ziaja, Rodaki, pow. Olkusz. Wiersza nie zamieścimy, bo nie jest oryginalnym utworem, ale przeróbką wiersza Słowackiego. Nadeślijcie coś innego. Cześć!

Z NUMEREM DZISIEJSZYM WSTRZYMUJEMY WYSYŁKĘ pisma wszystkim, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na r. 1938. **ADMINISTRACJA**

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**